Rok X. Kraków-Podgórze niedziela 16 czerwca 1912. Nr. 134

3 Cena numeru conty 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Niebezpieczny pościg.



(Opis wewnątrz numeru).

Dzisiejszy numer wyszedł o godz. 1-szej i zawiera 16 stron.

Na stronicy 9 znajduje się fejleton *„Testament odpalonego konkurenta.*

Na stronicy 11 dział zagadkowy z wynikiem losowania premii.

Na stronicy 15 fejleton powieści *„Szczury wodne"*.

Ostrzegawcze iskry.
Austrya wobec wojny włosko-tureckiej.

Zamęt w stosunkach wewnętrznych monarchii, odgłosy strzałów w Peszcie i Zagrzebiu sprawiły, że na chwilę straciliśmy z oczu wypadki wojenne na wschodzie. Dopiero wybuchy składów amunicyi pod samym Wiedniem przypomniały Austryi boleśnie, że nie jest tylko obojętnym widzem konania „chorego nad Bosforem".

Losy Austryi od trzech wieków dziwnie łączą się z wielkością i upadkiem państwa ottomańskiego i w dziwnym tym splocie nie mniej ciekawą odgrywa rolę Polska. W siedmnastym wieku Francya zawiera przymierze z Turkami, którego celem jest zniszczenie Austryi, a zakończeniem zwycięstwo króla Jana pod Wiedniem. W ośmdziesiąt lat później Katarzyna prawie równocześnie sięga po Polskę i Konstantynopol. — O żądane przez Turcyę wyprowadzenie wojsk carskich z Podola wybuchła z końcem roku 1768 wojna między Rosyą a Turcyą, zakończona pogromem tej ostatniej i pierwszym podziałem Polski. Było to dzieło wielkiego cynika na tronie pruskim, w którego pamiętnikach czytamy zasadę dziś jeszcze przez politykę prusko-niemiecką wyznawaną: „W interesie Prus nie leży upadek potęgi ottomańskiej". Dla odwrócenia apetytu carycy od Turcyi podsuwa Fryderyk jej i Maryi Teresie plan podziału Rzeczypospolitej, oczywiście nie zapominając o sobie. Tak kosztem Polski ocalała Turcya, a wspólny zabór zacieśnił węzły między trzema mocarstwami, doprowadził do wspólnego wystąpienia przeciw Francyi rewolucyjnej, Napoleonowi i prądom wolnościowym pierwszej połowy wieku dziewiętnastego.

Przyjaźń między Rosyą i Austryą popsuła się znowu z powodu wschodu, w czasie wyprawy krymskiej; zamiast laurów w wojnie z niewiernymi, rosyjscy wodzowie w cztery lata później zdobywają smutną sławę krwawych mścicieli powstania w Królestwie Polskiem. Jeszcze raz w r. 1877 i 1878 zmierzyły się wojska rosyjskie z tureckiemi, tym razem zwycięsko. Chory nad Bosforem przebył amputacyę gruntowną. Rumunia, Serbia, Czarnogóra, uzyskały zupełną niepodległość, Bułgarya stała się państwem samodzielnem, jakkolwiek nie zupełnie niezależnem. Austrya nabyła Bośnię i Hercogowinę wchodząc tym sposobem w poczet państw bałkańskich.

Dziś znowu, gdy Włochy szarpią żywe ciało państwa tureckiego, odwieczny wróg rosyjski szuka zaczepki, marzyć zaczyna o Bosforze i Konstantynopolu i żąda przejazdu dla swoich statków przez Dardanele, dotychczas na podstawie układów międzynarodowych dla flot wojennych wszystkich państw zamknięte.

Jak 150 lat temu dla Prus tak dzisiaj dla Austryi wcale nie jest pożądanym upadek państwa tureckiego, który wyjść może tylko na korzyść Rosyi, może odciąć Austryi (i stojącym za nią Niemcom) drogi handlowe na Wschód. Usadowienie się Rosyi nad Bosforem, już nawet otwarcie cieśniny Dardanelów dla przejazdu statków wojennych byłoby ciosem dla mocarstwowego stanowiska monarchii. Możność zjawienia się floty rosyjskiej na morzu śródziemnem oznacza ogromne wzmocnienie trójprzymierza (związku Francyi, Anglii i Rosyi), rzec można, że równa się opanowa-

niu przez nie tego morza. Wówczas wybiłaby także ostatnia godzina dla trójprzymierza. Niepewny aliant włoski stanąłby wnet jawnie po stronie przeciwnej. Żelaznym pierścieniem wrogów otoczone, musiałyby mocarstwa środkowej Europy, Austrya i Niemcy, dalszy swój byt pozostawić rozstrzygnięciu miecza. A wynik tej walki olbrzymów nie pozostałby bez doniosłych skutków dla sprawy polskiej, jak widzieliśmy, od dawna ze sprawą wschodnią związanej.

Rozbiciu państwa padyszacha Austrya nie może się przypatrywać bezczynnie. Wie o tem Rosya, wiedzą też Włochy. Historya też odkryje kiedyś, czy gorący wiatr z nad Tybru czy zimny z nad Newy zawiał zdradliwą iskrę aż do magazynów amunicyi w Wiener Neustadt.

Hr. Adam Gołuchowski a Rusini.

Prasa ruska w Galicyi jest wielce niezadowolona, że Adam hr. Gołuchowski mianowany będzie marszałkiem krajowym bez wiedzy i woli Rusinów. Nie podoba się „Diłu“ nowy marszałek, ponieważ jest synem Agenora hr. Gołuchowskiego, który był „bezwzględnym, wiarołomnym, intrygantem, donosicielem i oczerniaczem ruskiej narodowej idei przed *forum* wiedeńskiem“, ponieważ dalej jest bratem eks-ministra spraw zagranicznych, „który chcąc zgotować Polakom w Rosyi taki sam byt polityczny jak w Austryi, zaprzepaścił na długo najważniejsze sprawy Austro-Węgier (jakie? — Red.). Wobec tego, wedle „Diła“, najlepszą bronią Rusinów przeciw nowemu marszałkowi jest bojkot polityczny, który uniemożliwi mu rozwiązanie politycznych trudności obecnej chwili.

Ojciec oskarżony o zamach morderczy na własnego synka.

Z tragedyj serca. — Wyrok uwalniający.

Wiedeń, *14 czerwca.*

Przed sądem karnym w Wiedniu stawał dzisiaj 37-letni pisarz kancelaryjny Maurycy Karpel, oskarżony o zamach morderczy na własnego syna.

Rzecz przedstawia się następująco: Karpel, będąc żonatym utrzymywał od kilku lat stosunek miłosny z niejaką Maryą Bart, służącą, a owocem tego stosunku było dwoje dzieci, z których jedno zostało tylko przy życiu, mianowicie Ernest Bart, liczący obecnie 4 lata. W ostatnich czasach przyszło między Karpelem a Bartówną do częstych nieporozumień, które podziałały na Karpela w sposób nadzwyczaj deprymujący, tak, że postanowił wkońcu odebrać sobie życie, a równocześnie i synka swego, którego kochał bardzo, pozbawić życia.

Dnia 2 maja b. r. przyszedł Karpel do mieszkania swej byłej kochanki, gdzie wśród ponownej kłótni wydobył z kieszeni rewolwer. Broń wypaliła, a kula zraniła na szczęście lekko głowę młodego Ernesta. Nieszczęśliwy ojciec spostrzegłszy, że syn jego pada zbroczony krwią na ziemię pochwycił za duży nóż kuchenny i wbił go sobie w piersi. Przewieziony do szpitala wyzdrowiał wkrótce, a dziś stanął przed sądem, oskarżony o zamach na życie własnego syna.

Oskarżony kreśli przed sędzią cichym, często płaczem przerywanym głosem, historyę swego stosunku do Bartówny i miłość dla dziecka. Z Bartówną od dawna już nie mieszkał. — Dowiedziawszy się, że ona go zdradza z pewnym Amerykaninem, poszedł do niej. Nie czynił jej wyrzutów. — Nie męcz mię dzisiaj, prosiłem — opowiadał Karpel — jeśli mnie już nie kochasz, powiedz mi szczerze. Tylko w takim razie błagam cię, oddaj mi moje dziecię, nie chcę, abyś go wychowywała. — Gdy mi wręcz odmówiła, powiedziałem jej, że siebie i dziecko zabiję.

Krytycznego dnia wyszedłem z moim małym na spacer. Przyznaję, że miałem zamiar zabić go. Lecz niewinne jego oczka i wesołość na twarzy nieprzeczuwająca ile złego było w tej chwili w moim sercu dla świata i dla niego, nie pozwoliła mi wykonać mego zamiaru. Wróciłem do Maryi, by ponowić mą prośbę. Prosiłem. Lecz gdy ona serdeczne moje prośby zbyła szorstko, nie widziałem już ratunku dla siebie. Chciałem się zastrzelić. Wydobyłem rewolwer, który wypalił nie z mojej winy i ugodził w syna. — Zrozpaczony chwyciłem za nóż — a potem straciłem przytomność — obudziłem się dopiero w szpitalu.

Wobec zeznań świadków, którzy potwierdzili, że broń wypaliła w chwili, gdy ją Karpel wyjmował z kieszeni, sędzia **wydał wyrok uwalniający** nieszczęśliwego ojca, którego też natychmiast wypuszczono na wolną stopę.

Niezwykła tragedya rodzinna.

Rzym, 14 czerwca.

W San Stefano w Kalabryi wydarzył się onegdaj wypadek, który do głębi poruszył umysły. Oto stary, 70 letni baron Romeo, pochodzący z znanej rodziny sycylijskiej, wróciwszy z polowania do domu, zastał swoją córkę Katarzynę w czułym *tete à tete* z dzierżawcą jego dóbr, niejakim Suraccim. Bez namysłu stary baron zdjął strzelbę z ramienia i kilku celnymi strzałami położył na miejscu trupem oboje kochanków. Suracci był żonaty i pozostawił troje dzieci. Stosunek jego z córką barona trwał już od dłuższego czasu. Jak się okazało, Suracci był naturalnym synem barona, o czem — rzecz jasna — ani on, ani jego kochanka najmniejszego pojęcia nie mieli.

Niebezpieczny pościg.

(*Patrz ilustracye na str. 1-ej*).

W miejscowości Kondoros na Węgrzech zdarzały się od dłuższego czasu liczne kradzieże koni. Poszukiwania dały rezultat, że kradzieży tych dopuszcza się niebezpieczny i znany koniokrad Józef Angyal, który poza swą „specyalnością“ kradzenia koni, uprawiał także rzemiosło włamywacza i rabusia przydrożnego. Miły ten ptaszek przez dłuższy czas bezkarnie popełniał rozliczne zbrodnie, a wszelkie zabiegi policyi — która wydała listy gończe z dokładnym rysopisem, spełzały na niczem.

Przed kilku dniami spostrzegł policyant tego poszukiwanego zbrodniarza na gościńcu. Bandyta jechał na lekkim wózku, zaprzężonym w 2 rosłe konie. Policyant podbiegł aż do skraju gościńca z zamiarem uchwycenia cugli. W tej chwili atoli bandyta zaciął konie, które w pełnym galopie ruszyły naprzód. Atoli odważny policyant nie dał za wygraną. Wskoczył z tyłu na wóz i — trzymając rewolwer w ręku — wezwał Angyala do poddania się. Atoli bandyta dobył również rewolweru i strzelił kilkakrotnie do policyanta. Na szczęście wszystkie strzały chybiły.

Rozpoczęła się teraz rozpaczliwa walka na śmierć i życie... na wozie mknącym w dal w szalonym pędzie... Wzajemna strzelanina nie wyrządziła nikomu krzywdy. Ostatecznie policyant uchwycił Angyala z tyłu za bary i pociągnął go w głąb wozu, poczem wyrwał mu lejce z rąk, które sam ujął. Walka przybrała nową formę. Policyant, jedną ręką trzymał lejce, a drugą przytrzymywał bandytę. Ostatecznie policyant skierował wózek ku drzewu przydrożnemu. Nastąpiła katastrofa. Wózek rozbił się w kawały, a obaj wypadli na ziemię, obaj poranili się, ale mimo to nie ustali w walce. Bandyta pchnął policyanta nożem i zranił go silnie w ramię. Na szczęście nadbiegli ludzie, którzy widzieli niebezpieczny pościg i skrępowali bandytę. Obaj zarówno bandyta jak i odważny policyant zostali odwiezieni do szpitala.

Wykrycie jaskini gry.

Wiedeń, 13 czerwca.

Policya wiedeńska aresztowała onegdaj przy Praterstr. w kawiarni Ortnera dawniej Maendla kilkadziesiąt osób przyłapanych „in flagranti“ na grze hazardowej. O aferze tej, która w całem mieście wywołała powszechną senzacyę, donoszą dzienniki wiedeńskie co następuje:

Od dłuższego już czasu otrzymywała policya cały szereg anonimów, a nawet listów, podpisanych przez autorów, w których donoszono, że w kawiarni Ortnera uprawia się na wielką skalę gry hazardowe i że jaskinia ta stała się przyczyną niejednej już tragedyi rodzinnej. Według tych doniesień właściciel kawiarni i jego krupierzy dorobili się na tej jaskini znacznego majątku. Ubiegłej jesieni n. p. miano tam przegrać około 40.000 kor.

Wprawdzie policya próbowała już niejednokrotnie pochwycić grających na gorącym uczynku, lecz wobec ostrożności właściciela starania te pozostawały zawsze bez skutku. Sala gry znajdująca się dawniej na I p. urządzona została z czasem w suterenach, gdyż tam było o wiele bezpieczniej. Umówione znaki świetlne dawały znać natychmiast zebranym o zbliżaniu się „podejrzanego gościa“.

W wypadkach takich zapalano dużą lampę łukową, widzianą przez wszystkich grających, a nie zwracającą zupełnie uwagi nowego przybysza.

Dnia 12 b. m. udało się wreszcie komisarzowi drowi Friedowi przyłapać grających na gorącym uczynku. — Dr Fried udał się przed kilku dniami do sali gry i usiadł przy stole, przy którym grano. Początkowo obecni patrzyli nań podejrzliwie, lecz kiedy i dr Fried zaczął stawiać coraz większe stawki, ośmielili się i gra potoczyła się zwykłym trybem. Nazajutrz i dni następnych nie zwracano już na dra Frieda uwagi. We środę udał się dr Fried do kawiarni w towarzystwie kilku agentów, których porozstawiał obok kawiarni, sam zaś zszedł do suteryn. Gdy na stole leżały już tysiące, za którymi kierowały się chciwe spojrzenia wszystkich grających, powstał nagle dr Fried z miejsca i położywszy rękę na „banku“ zawołał głośno: „W imieniu prawa“. Wśród obecnych powstał trudny do opisania zamęt i popłoch. Śmielsi rzucili się na komisarza, chcąc go ubezwładnić w czem im dzielnie dopomagały damy, uczestniczące w zebraniu, zadając drowi Friedowi razy parasolkami i torebkami. — W tejże chwili jednak wkroczyli do sali detektywi i oświadczyli zebranym, że wszyscy obecni są aresztowani. Wówczas oburzenie zebranych doszło do najwyższego stopnia. Pieniądze zabrane przez komisarza wyrwano mu gwałtem z rąk, tak, że w jego posiadaniu pozostało tylko 5 koron. Niejaki Alojzy Muller, jak się później okazało pomocnik dekarski, rzucił się na dra Frieda ze stołkiem

w ręko, inny znowu. Franciszek Kral, czeladnik szewski, rzucał na komisarza szklankami. Dopiero zawezwani policyanci położyli kres tym ekscesom. Aresztowanych w liczbie 35 osób odprowadzono do urzędu policyjnego, gdzie po spisaniu z nimi protokołu puszczono ich na wolność. Wielu z pomiędzy nich będzie oskarżonych o uprawianie gier hazardowych, nadto Kral i Muller o zbrodnię gwałtu publicznego.

Aresztowane w jaskini towarzystwo składało się po największej części z rzemieślników, szoferów, pomocników handlowych i biurowych i kelnerów. Wśród nich wielu już było karanych za grę hazardową.

Oryginalny „reformator“ przed sąde

Z państwa dobrych obyczajów i Łajźni bożej.

Monachium 13 czerwca.

Przed królewskim sądem krajowym w Monachium rozpoczęła się rozprawa kryminalna przeciw osławionemu „informatorowi“ tańca, Albinowi Hieberowi, znanemu już i w Berlinie z różnych sprawek i wykroczeń przeciw moralności. Tym razem zarzuca mu prokuratorya, że uwiódł jedenaście nieletnich uczennic założonej przez niego „reformowanej akademii tanecznej“. Uczennice Hiebera, liczące przeważnie od 14—16 lat, musiały wykonywać różne ćwiczenia gimnastyczne zupełnie nago. Również ich nauczyciel rzadko tylko wdziewał na siebie jakąkolwiek część garderoby podczas ćwiczeń. W rozsyłanych przez siebie prospektach obiecywał Hieber wykształcić młode dziewczęta na siły kabaretowe i teatralne i wystarać się im następnie o posady. Wskutek tego akademia jego miała niezwykłe powodzenie, tak, że nie mogła przyjmować wszystkich zgłaszających się kandydatek, a Hieber wybierał tylko ładniejsze. Podczas rozpraw będą przesłuchiwane dawne uczennice Hiebera w poważnej liczbie 29, oraz rzeczoznawcy lekarscy, którzy mają wyrazić swoją opinię o stanie umysłowym oskarżonego.

Sam Hieber, który od 4 miesięcy znajduje się w areszcie śledczym, zażądał przesłuchania 54 świadków. Wypiera się zresztą wszelkiej winy i na najniekorzystniejsze zeznania dla niego dziewcząt znajduje stale odpowiedź, że te kłamią z zemsty za to, iż wzgardził ich miłością, albo za to, że wydalił je z „akademii“, gdyż zachowywały się nieodpowiednio. Rozprawy prowadzone są przy wyłączeniu jawności.

Echo świętokradztwa na Jasnej Górze.

Warszawa, 14 czerwca.

Warsz. sąd okręgowy rozpatrywał sprawę będącą odgłosem świętokradztwa, dokonanego na Jasnej Górze w dniu 23 października 1909 r. W kilka miesięcy po zbrodni natrafiono na ślad niejakiego Marcina Winiarka, 32-letniego chłopa ze wsi Kościelice w powiecie częstochowskim, który stanął przed sądem pod zarzutem, że nie wiedząc o sposobie kradzieży, ukrywał tablicę metalową, do której była przytwierdzoną sukienka. Sukienka wysądzana klejnotami, dotychczas nie została odnalezioną. Piotrkowski sąd okręgowy w styczniu r. b. uznał Winiarka winnym i skazał go na trzy i pół roku rot aresztanckich.

W rozpatrywanej skardze apelacyjnej Winiarek bronił się od zarzutu ukrywania kradzieży, twierdząc, że niczego nie ukrywał; przypadkiem znalazł w stogu siana skradzioną z Jasnej Góry tablicę metalową i położył ją w krzaki, nie mając zresztą zamiaru przywłaszczać jej sobie. Izba wywody apelacyi odrzuciła i wyrok skazujący Winiarka, zatwierdziła.

Koniec i fiasko obstrukcyi ruskiej.

Odwrót Rusinów a perfidne ich przechwałki. — Deklaracya rządu w sprawie uniwersytetu. — Czy odbędą się rokowania we Lwowie?

Ruscy posłowie, zmiarkowawszy, że ich obstrukcya spotkała się z powszechnem potępieniem i żadnych koncesyj im nie przyniesie, zdecydowali się wczoraj popołudniu na odwrót. Aby kompromitacyę swoją jakoś zamaskować, poczęli ze znaną swą przewrotnością opowiadać w Izbie o nowych koncesyach i przyrzeczeniach, jakie rzekomo mieli otrzymać od Polaków i rządu. (Echa tych przechwałek ujawniły się w wieczornych dziennikach wiedeńskich). Rusini przechwalali się między innemi, że Polacy rzekomo odstąpili od *iunctim* między wydaniem orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu a zastanowieniem obstrukcyi w Sejmie galicyjskim. **Wiadomość ta jest nieprawdziwą i przywódcy polscy kategorycznie jej zaprzeczyli.**

Rusini zaniechali obstrukcyi w zamian za **deklaracyę rządu** w sprawie uniwersytetu. Jest to ta sama deklaracya, już którą przed trzema dniami mogli byli otrzymać i *którą Koło Polskie poprzednio w zupełności zaaprobowało jako podstawę do dalszych rokowań.*

Ale nawet tej deklaracyi minister Hussarek nie chciał złożyć w komisyi budżetowej dopóki trwała obstrukcya w komisyi wojskowej. Dlatego też deputacya klubu ukraińskiego, złożona z trzech członków: Wassilki, Romańczuka i Lewickiego udała się wczoraj po południu do ministra Heinolda z oficyalnem zawiadomieniem, że Rusini postanowili zaniechać obstrukcyi. Taką samą deklaracyę złożyli równocześnie w komisyi wojskowej. Dopiero po tem oświadczeniu minister Hussarek zabrał głos w komisyi budżetowej i złożył deklaracyę, na którą Wassilko odpowiedział, że widzi w niej podstawę do nowych rokowań i Rusini natychmiast obstrukcyę wstrzymali.

Tak skończyła się obstrukcya ruska, która była pustą demonstracyą i która zostałaby niewątpliwie **przełamaną**, gdyby Rusini w ostatniej chwili nie zdecydowali się przecie na odwrót.

W poniedziałek odbędzie się we Lwowie posiedzenie komisyi dla **sejmowej reformy wyborczej**. Czy na tem zebraniu Rusini przyjmą wyciągniętą do zgody dłoń polską, zobaczymy. Nadziei jest mało, bo na gruncie lwowskim rozmaici przywódcy ruscy w guście Baczyńskich i Petryckich występują butniej i krzykliwiej i narzucają swą szaloną politykę rozważniejszym elementom, które nie mogą sobie nie zdawać sprawy z faktu, że dalsza walka polsko-ruska jest nieszczęściem dla kraju.

Deklaracya rządu w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej zabrał głos **minister Hussarek** i oświadczył między innemi w kwestyi uniwersytetu ruskiego:

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że różnice panujące w zapatrywaniach między Klubem ruskim a rządem są dość znaczne. Związek ukraiński uważa przesłany mu projekt najwyższej decyzyi w sprawie uniwersytetu ruskiego za niemożliwy do przyjęcia, a nawet odrzuca go jako podstawę dalszych rokowań. Rząd natomiast sądzi, że między zarządzeniami, jakie w tym projekcie na korzyść ruskiej nauki uniwersyteckiej są zawarte a celem dążeń Związku ukraińskiego w istocie nie zachodzi żadna tak ważna różnica, by porozumienie co do głównych punktów było wykluczone. Niech mi będzie wolno to bliżej omówić.

Naród ruski w zapowiedzianem orędziu cesarskiem otrzyma pełną rękojmię dla swoich pragnień przez utworzenie uniwersytetu; wskutek zapowiedzianych zarządzeń nie nastąpi w żadnym razie ani uszczuplenie ani naruszenie stanu posiadania Rusinów w uniwersytecie lwowskim, owszem zastrzeżone zostaje wyraźnie **niezmienne dalsze trwanie dotychczasowych postanowień** co do wykładów i egzaminów w języku ruskim aż do czasu utworzenia własnego uniwersytetu ruskiego.

Dalej mogę tu jeszcze tylko podkreślić, że ten okres przejściowy, co do którego długości miarodajnemi będą jedynie potrzeby ministerstwa oświaty, **może być w porównaniu z poprzednią propozycyą jeszcze zmniejszonym.**

Zastrzeżenie stanu posiadania odnosi się naturalnie nietylko do stosunków językowych, lecz i do całego kompleksu urządzeń naukowych w języku ruskim i ich przynależności, tak, że pod względem prawa do pobierania stypendyów istniejący stan prawny będzie utrzymany, a więc Rusini zatrzymają nieukrócone prawo do przeznaczonych dla nich stypendyów i beneficyów.

Jednakże projekt nie zadowala się tem, by z jednej strony pozostawić dotychczasowe *status quo*, a z drugiej strony z całą solennością zagwarantować utworzenie uniwersytetu. Pragnie on jeszcze przez **unormowanie czasu przejściowego** stworzyć warunki prawne i administracyjne po temu, by w danym czasie aktywowanie uniwersytetu nie natrafiło na żadne trudności. Jako środek po temu na razie przewidziane jest w przyłączeniu do uniwersytetu we Lwowie **rozszerzenie ruskiej nauki uniwersyteckiej.** Przez to studyującej młodzieży ruskiej w istotnie szerszym zakresie niż dotąd ma być daną możność osiągnięcia wykształcenia naukowego w jej języku ojczystym, a także dla przyszłego uniwersytetu stworzy się bogatszy zapas sił nauczycielskich.

Co do różnic w poglądach **w sprawie siedziby uniwersytetu** oświadczył minister, że u wszystkich członków rządu panowało zupełnie zgodne i jednolite przekonanie, że cała ta akcya tylko **w drodze ustawodawstwa może być załatwioną**, że esencyonalną częścią tego ustawodawstwa jest oznaczenie siedziby przyszłego uniwersytetu.

W końcu chciałbym tylko słowem wspomnieć o dalszym ciągu całej akcyi. Rząd jest świadom, jak nadzwyczajnie ważnym postępem dla narodu ruskiego są za-

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

W kierunku Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·28 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. osob.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godz. 10 w niedziele i święta o g. 11½ przedp.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta od godziny 11–4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powsz. 60 h.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10–4 (w mies. zimowych od 11–3) wstęp w poniedziałki 2 Kor., w dni powszechne 1 K., w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki). ul. Floryańska l. 41, otwarte codz. od godz. 10–4 (w miesiącach zim. od 11–3). Wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum im. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10–4 (w miesiącach zimowych od 11–3). Wstęp 50 hal. od osoby.

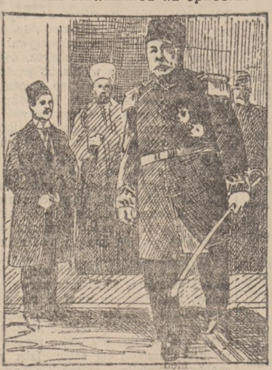
Muzeum techn.-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od g. 9–1 i od 3–6 popoł. za opłatą 40 h od osoby dorosłej i 20 h od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od g. 10–1 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9–1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6–12 i od 2–8 a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 do 9 wieczorem.

Sultan Mohammed na spacerze.



(według nowej fotografii.)

warte w projekcie zarządzenia i w ten sposób wypełnić praktycznie swój obowiązek współdziałania w kulturalnym rozwoju wielkiego i potężnego szczepu. A idzie przytem o stworzenie wielkiego dzieła pokojowego, którego pomyślne i spokojne zakończenie najlepiej będzie przez to zagwarantowane, że na innych polach życia publicznego między wschodzącymi w grę narodami nawiązana będzie możność spokojnej i pomyślnej pracy. Dlatego nie należy zaniechać trudów ujęcia spraw, które wymagają ugody w całym ich kompleksie.

Zgodnie z tem, co mówiłem, mogę tylko z całą stanowczością podkreślić, że **droga do dalszych rokowań i konferencyi stoi otworem.**

Oświadczenie Rusinów.

Pos. Wassilko w odpowiedzi na deklaracyę rządu oświadczył, że Związek ukraiński widzi w tem oświadczeniu nowe odmienne podstawy do dalszego rokowania w tej sprawie i dlatego **podejmie rokowania z rządem.**

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dziś.

Koniec 46-godzinnego posiedzenia komisyi wojskowej.

Wiedeń. Komisya wojskowa przyjęła wczoraj dwie części przedłożeń wojskowych i uchwaliła, by resztę przedłożenia w jednej grupie przedyskutować.

Przy obradach nad ostatnią grupą przedłożenia omówił minister obrony krajowej Georgi w szczegółowy sposób **trwanie i liczbę ćwiczeń wojskowych.** Minister podkreślił, że mimo zapowiedzenia 2-letniej służby wojskowej, coby właściwie usprawiedliwiało przedłużenie obowiązku ćwiczeń wojskowych, następuje skreślenie tychże. — Trwanie ćwiczeń wojskowych według nowej ustawy wojskowej warmii **wynosi 2—3 tygodni**, w obronie krajowej 6 tygodni.

Pos. Lewicki złożył oświadczenie zgodne z deklaracyą pos. Wassilki w komisyi budżetowej, poczem posiedzenie po 46-godzinnem trwaniu zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 10 rano.

Nowy bohater ruski.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 14 czerwca.

Doktora Leona Baczyńskiego, bohatera ruskiej najnowszej daty, Izba poselska znała do tej pory z strony nie koniecznie zaszczytnej. A mianowicie dr Leon Baczyński, z zawodu adwokat w Stryju, poseł od 1907 roku, niesłychany radykalista, który na śniadanie, na obiad i na kolacyę musi codziennie przynajmniej po trzech Lachów zjeść żywcem, w dniu 17 grudnia 1907 roku odłamawszy kawał swojego pulpitu z ławy Izby poselskiej, rzucił nim w stronę ław polskich. Przypadek chciał, że zamiast krwi polskiej, polała się wtedy krew słoweńska. A mianowicie ów kawałek spory drzewa trafił w czoło tuż nad okiem posła słoweńskiego dra Benkovica. Oczywiście, ów zamach na osobę posła Benkovica — acz mimowolny, ponieważ dr Baczyński chciał ranić jakiegoś posła polskiego — wywołał w Izbie poselskiej niesłychane oburzenie. Celem uspokojenia Izby poselskiej Rusini wymyślili wtedy komiczną teoryę, że poseł dr Baczyński wcale nie rzucił owym kawałkiem pulpitu, lecz walił pięścią w pulpit, pulpit pękł pod uderzeniem potężnej pięści, część drzewa odskoczyła i poleciała tak daleko poza ławki ruskie, że trafiła nieszczęśliwie posła Benkovica tuż nad okiem. A gdy posłowie nie chcieli wierzyć owej teoryi ruskiej, poseł Romańczuk, ufny w swoją białą brodę, zaręczył słowem honoru, że sprawa miała się tak, jak poseł Baczyński twierdził. Od tego też czasu w Izbie poselskiej powstało przysłowie, że ta a ta sprawa tyle warta, co ruskie słowo honoru.

Od czasu rany zadanej posłowi Benkovicowi zrobiło się cicho o pośle Baczyńskim. Od czasu do czasu widziano na korytarzach parlamentu jego twarz czarną i pochmurną i od czasu do czasu stawiał jakieś wnioski zapomogowe i sypał mnóstwem interpelacyi, w których narzekał na prześladowania Rusinów przez władze polskie w Galicyi, pozatem stale nie dawał znaku życia w rodzaju takiego znaku życia, jak owego pamiętnego południa, gdy przelał krew niewinnie posła Benkovica.

Dopiero teraz poseł Baczyński postanowił pokazać innym posłom ruskim, jak się to robi obstrukcyę. Należał mianowicie do tych posłów radykalnych ruskich, którzy są wielce niezadowoleni z postawy i taktyki posłów narodowych ruskich, nie kumających się oficyalnie i jawnie z radykalistami ruskimi. Już od kilku dni poseł Baczyński zapowiadał, że wygłosi tak długą mowę obstrukcyjną, jakiej do tej pory jeszcze w Austryi nie słyszano. Istotnie, jako członek komisyi wojskowej, zabrawszy głos w czwartek wieczorem, mówił z bardzo małemi przerwami aż do godziny jedenastej minut dwadzieścia pięć przedpołudniem, czyli 13 godzin 8 minut, ponieważ rozpoczął swoją mowę o godzinie wpół do jedenastej w nocy. Przeważnie mówił po rusku, posługiwał się też od czasu do czasu językiem niemieckim, mówił czasem głośno, a czasami cicho i wolno. Bez przerwy mówił do godziny piątej rano. O godzinie piątej rano zażądał przerwy pięciu minutowej. Przewodniczący udzielił mu tego wypoczynku. Napił się wtedy filiżankę czarnej kawy z koniakiem. Potem mówił do wpół do ósmej rano. Tym razem dano mu przerwę dwudziestominutową na wypoczynek. Wypił szklankę wina i filiżankę bulionu. Ale chciał pokazać, jak się czuje świeżym, nie czekał upływu udzielonych mu 20 minut, lecz zaczął zaraz mówić znowu po niemiecku, a potem po rusku. Oświadczył, że będzie mówił do godziny 12 w południe. Ale koło godziny dziesiątej rano można już było spostrzedz, że jest bardzo zdenerwowany i zmęczony. To też po kwadransie na dwunastą zaczął dziękować obecnym przedstawicielom rządu i członkom prezydyum komisyi wojskowej za to, że wytrwali niezmordowanie podczas jego mowy. Dodał też, że jeszcze raz zabierze głos w komisyi wojskowej, by uzupełnić swoje wywody, jego zdaniem jeszcze niedokładne i nie uzupełnione. Rzecz jasna, że tę uwagę humorystyczną przyjęli obecni głośnym śmiechem. O godzinie 11 minut 25 przed południem poseł Baczyński przestał mówić.

Obradom komisyi, która w dalszym ciągu prowadziła dyskusyę, prezydował na przemiany przewodniczący, to poseł Pogacnik, to radca dworu German. Warto też zanotować, że minister obrony krajowej, generał Georgi, siedział przez całą noc na posiedzeniu komisyi i dopiero o 6 godzinie rano pojechał na chwilę do domu, by się umyć, zjeść śniadanie i przebrać się. Wystarczyła mu na to godzina czasu. Już o 7 rano był z powrotem w komisyi.

Za czasów obstrukcyi niemieckiej przeciw gabinetowi Badeniego w 1897 roku, wywołało wielkie wrażenie, że poseł niemiecki wolnomyślny dr. Otto Lecher mówił 12 godzin. Ale poseł Lecher radził sobie w ten sposób, że mówił nie z pamięci, lecz czytał rozdział swojej książki świeżo wydrukowanej o ugodzie z Węgrami. Rzecz jasna, że owo czytanie ułatwiało mu wytrwanie na stanowisku, ponieważ nie natężał pamięci ani nerwów. Przed dwoma laty poseł czeski agrarny, Kotlarz, mówił w komisyi podczas obstrukcyi czeskiej 13 godzin 5 minut. Poseł Baczyński pobił tedy Kotlarza o 3 minuty. Minął jednak czas, gdy taka mowa obstrukcyjna wzbudzała w Austryi wielkie wrażenie. Poseł Lecher dzięki swojej mowie stał się bohaterem dnia, o Kotlarzu już nie wiele mówiono. Poseł Baczyński będzie popularnym jedynie wśród radykalistów ruskich, lecz w Wiedniu wnet się o nim zapomni. Zdobył sobie sławę jednodniową. Strasznie mało za trzynaście godzin i 8 minut wysiłku.

Amon.

Lekceważenie życia.

Okropna statystyka: 30.000 trupów w kopalniach, 80.000 kalek, 160.000 sierót. Cyfry wzrastają. 1,500.000 dolarów odszkodowania. Wszystko dla „bussinesu".

Jedno z pism amerykańskich charakteryzuje potworne stosunki górnicze, panujące w Stanach Zjednoczonych.

Rzadko zwracamy uwagę na te straszne cmentarze, jakie kryje ziemia na kilkaset, czasem na kilka tysięcy stóp pod powierzchnią. Wiemy, że od czasu do czasu zdarzy się „nieszczęście", zostanie zabitych lub poranionych kilkunastu górników. Podadzą to pisma codziennie w rubryce „wiadomości" — po kilku dniach zapomni się o tem, boć „na nieszczęście niema rady" — myśli niejeden. Tak nie jest. Są na to rady. Rady tak skuteczne, że gdyby je wykonano, wyrwalibyśmy cmentarzom podziemnym tysiące ofiar.

Istnieje w Ameryce komisya górnicza, która zbiera dane i ogłasza, dostarcza wszystkim posłom i domaga się reform, ale zawsze bez skutku. Kongres i senat „nie mają czasu" na rozmyślanie o takich rzeczach! Z tego wszak oni nic mają korzyści. Przejrzyjmy pobieżnie jeden raport tej komisyi, aby zo-

baczyć, co tam powiedziano o doli górnika amerykańskiego.

W jednym naprzykład stanie Pennsylwanii w ciągu roku 1907 zostało zabitych przeszło 10.000 górników. Zostawili oni 4.410 wdów i dzieci poniżej 10 lat życia! W roku 1907 w Stanach Zjedn. zostało zabitych w kopalniach 5 na każdy 1.000 zatrudnionych w górnictwie. W tym samym roku we Francyi, gdzie są także wielkie kopalnie, zginęło 8 na 100 tysięcy. W Ameryce więc ginie sześć razy więcej górników, niż we Francyi. W ciągu ostatnich dziesięciu lat zginęło w kopalniach amerykańskich przeszło 30 tysięcy górników i 80 tysięcy zostało kalekami... Sto dziesięć tysięcy ludzi w ciągu dziesięciu lat.

Komisya górnicza stwierdza, że gdyby spróbowano zastosować w Ameryce przepisy ochronne, istniejące we Francyi, to ani jedna kopalnia amerykańska nie mogłaby być otwarta.

Oto jak wygląda Ameryka w porównaniu z Europą. Ilość wypadków śmiertelnych zmniejsza się stale we wszystkich krajach europejskich, dzięki ustawicznemu poprawianiu praw ochronnych. I tak w ciągu 10 lat: od 1895 do 1906, na 1.000 pracujących w górnictwie, ilość wypadków śmiertelnych zmniejszyła się: w Prusach z 2.54 na 1.94, w Anglii z 1.49 na 1.29, w Belgii z 1.40 na 0.94, we Francyi z 1.07 na 0.84.

W Stanach Zjedn. z 2.67 w r. 1895 wzrosła ilość wypadków śmiertelnych do 3.40 w r. 1906 i do 4.96 w 1907 r.

Cyfra ta ciągle rośnie.

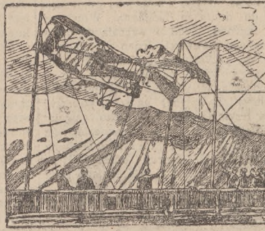
Dlaczego wzrasta? — zapytuje referent komisyi i taką daje odpowiedź: Gdybyśmy chcieli zmusić właścicieli kopalń do zaprowadzenia należytych urządzeń ochronnych, to koszt produkcyi węgla podniósłby się o jednego centa na tonie.

Komisya obliczyła, że odszkodowanie, wypłacane rodzinom zabitych i rannych w kopalniach, wynosi mniej, aniżeli centa na tonie i dlatego właściciele kopalń nie chcą wprowadzać urządzeń ochronnych. Tak mówi, wybrana przez rząd komisya. Mówi to nie dla agitacyi, lecz dla przypomnienia kongresowi jego obowiązków.

Komisya oblicza, że gdyby te kopalnie były prowadzone przed wojną domową i pracowali w nich niewolnicy, to właściciele w ciągu dziesięciu lat zapłaciliby za zabitych górników-niewolników 60 milionów dolarów. Tymczasem obecnie, kapitaliści zatrudniający wolnych robotników, zapłacili za ich życie w ciągu dziesięciu lat tylko półtora miliona dolarów. Około pół miliona więcej kosztowałoby ich zaprowadzenie urządzeń ochronnych. Dla „zaoszczędzania“ tego pół miliona w ciągu 10 lat (50 tysięcy dolarów rocznie) zamordowali 30 tysięcy robotników, osierocili około 120 tysięcy wdów i sierót.

Ciekawy niezmiernie jest jeden ustęp tego raportu: „Kto chce dokładnie odczuć grozę cyir, jakimi przemawiamy, powinni stanąć nad otworem szybu, kiedy wydobywają z nich ofiary wypadków. Trzeba słyszeć jęki rodzin pozostałych po zabitych. Trzeba przeżyć tę najstraszniejszą ze wszystkich, choć krótką bardzo chwilę śmiertelnej ciszy, jaka ogarnia kopalnię na pierwszą wieść o katastrofie“.

Aeroplan nadziany na rożen.



(Opis na str. 5-tej.)

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Sobota: „Hrabia Luksenburg“

Niedziela: popołudniu: „Halka“ wieczór „Thais“

Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“

Wtorek: „Tosca“

Środa: „Wróg Kobiet“

Czwartek: „Cyganerya“

Piątek: „Wróg Kobiet“

Sobota: „Carmen“

Niedziela: popołudniu „Krakowiacy i Górale“ wieczorem „Tosca“

Poniedziałek „Wróg Kobiet“

Teatr na wystawie architektonicz.

Sobota: „Dwanaście żon Jafeta“, wodewil w 4 aktach i występ Em. Dornelly, pięknej angielki.

Niedziela: popołudniu „Dwanaście żon Jafeta“. wieczór „Mąż dwu żon“

Teatr w parku krak.

Sobota: „Mąż dwóch żon“.

Niedziela: popołudniu „Mąż dwu żon“ wieczorem „Dwanaście żon Jafeta“.

Teatr Nowości.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Cyrk.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Jutro w niedzielę po południu „Halka“, z p. Zacharską i gościnnym występem Włodzimierza Malawskiego w partyi Jontka. Janusza tym razem śpiewać będzie p. Kuligowski, gdyż stały jej wykonawca p. Okoński zajęty forsowną partyą w operze „Thais“, która jutro w niedzielę daną będzie po raz II-gi z gościnnym udziale Ireny Bobuss.

W poniedziałek po raz III-ci melodyjna operetka Jana Straussa „Noc w Wenecyi“, we wtorek i w następną niedzielę opera Pucciniego „Tosca“ z gościnnym udziałem Ireny Bobuss i Włodzimierza Malawskiego.

We środę premiera głośnej operetki wiedeńskiej Eyslera „Wróg kobiet“, która w Wiedniu pt. „Der Frauenfresser“ grano w ubiegłym sezonie przeszło 300 razy z rzędu. — Rolę tytułową gra p. Kuligowski, główną rolę kobiecą pani Miłowska, następnie pp. Kasprowiczowa, Blumenthal, Kliszewska, pp. Dobosz, Solnicki, Zaremba i inni.

Opera Pucciniego „Cyganerya“ z gościnnym udziałem Ireny Bobuss we czwartek. — W przedstawieniu tem wystąpi nowy tenorzysta Franciszek Bedlewicz, uczeń Czesława Zaremby, profesora śpiewu we Lwowie, oraz młody basista p. Munclinger, uczeń profesora Dianniego.

W Niedzielę 23 bm. daną będzie opera narodowa J. N. Kamińskiego „Zabobon“, czyli „Krakowiacy i Górale“ z gościnnym udziałem artysty lwowskiego dramatu p. Janem Nowackim w roli studenta. „Madame Butterfly“ powtórzoną zostanie 25 bm., zaś 26 bm. po raz 4-ty „Noc w Wenecyi“.

Wiceprezydent Dembowski w Krakowie. Wczoraj przybył do Krakowa wiceprezydent Rady szk. dr. Dembowski i rano przysłuchiwał się egzaminowi maturycznemu w gimn. III im. Sobieskiego oraz zwiedził szkołę przemysłową, po południu zaś był na pogrzebie ś. p. Maryi Schilling, kierowniczki ogródka freblowskiego przy seminaryum naucz. żeńskim w Krakowie.

Uroczystość dwudziesto letniej pracy, pani Grodzickiej, odbyła się onegdaj w pięknej sali tow. lekarskiego. — Pani Grodzicka, cieszy się w mieście naszem niezwykłem uznaniem, jako nauczycielka gry na fortepianie. — Uroczystość urządzona przez dawne i obecne uczenice, miała cechę szczerej serdeczności i chęci dania wyrazu wdzięczności za pracę wydatną i pełną zapału. — Wśród zajmujących produkcyi fortepianów, wystąpił świetny chór akademicki pod kierunkiem p. Walewskiego, oraz p. Paszkowski, wyborny wiolonczelista. — Salę zapełniła wykwintna publiczność.

Śmierć od pioruna. Podczas wczorajszej burzy, która nadciągnęła nad Kraków i okolicę w południe wracała koło godz. 2

Co słychać w mieście?

Kraków 16 czerwca.

Nowy statut m. Kasy Oszczędności.

Na wczorajszem posiedzeniu wielkiego wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa przyjęto nowy statut z niewielkiemi zmianami, zaprojektowany przez komisyę statutową. Nowy statut został wypracowany przez prof. Rosenblatta z udziałem i w myśl propozycyi dyr. dra Staniszewskiego, komisya statutowa wprowadziła jednak szereg postanowień, normujących liczbę i ograniczających uprawnienia dyrektorów.

Według nowego statutu dyrektorów będzie pięciu: przewodniczący dyrekcyi, mianowany przez wielki wydział Kasy, dyrektor, mianowany przez radę miejską, i trzech zastępców dyrektorów (z których jeden może być *syndykiem* Kasy, a jeden wybrany zostanie z grona *urzędników*).

Dyskusya nad uprawnieniami dyrekcyi przybrała wczoraj w pewnym momencie silnie dramatyczny przebieg, padły słowa protestu i zastrzeżeń. Nie da się zaprzeczyć, że między dyrekcyą a wielkim wydziałem Kasy zapanował rozdźwięk, należy jednak nieć nadzieję, że rozdźwięk ten zostanie pomyślnie załagodzony w interesie dalszego rozwoju i rozkwitu instytucyi, która dzięki nowemu statutowi zyska na sprawności.

Konkurs na utwór dramatyczny na tle r. 1863.

Od komitetu obchodu piędziesięciolecia powstania 1863, otrzymujemy następujące pismo:

W literaturze naszej daje się odczuwać dotkliwy brak patryotycznych utworów dramatycznych, treści podniosłej i krzepiącej ducha, a zrozumiałej dla szerokich mas ludowych. W przekonaniu, że wypadki r. 1863 obejmują wielkie bogactwo momentów, mogących dostarczyć piszącym wątku do takich utworów, rozpisuje niniejszem Komitet obchodu 50-tej rocznicy powstania r. 1863/4 konkurs na utwór dramatyczny, nadający się dla teatrów ludowych i włościańskich, osnuty na tle narodowej walki orężnej, jakoteż towarzyszących jej wypadków.

Za utwór wybitny, odpowiadający wysokim wymaganiom literackim i teatralnym, przeznacza Komitet nagrodę **1.500 koron**. W braku takiego utworu, powyższa kwota będzie rozdzieloną na trzy nagrody w kwocie 800, 500 i 200 koron. Jednoaktowe utwory nie są z konkursu wykluczone. Utwory nagrodzone pozostają własnością autora. Komitet pozostawia sobie tylko prawo udzielenia bezpłatnie pozwoleń na wystawianie tych sztuk na scenach amatorskich przez cały rok 1913.

Termin nadesłania rękopisów upływa z dniem 1. listopada 1912. Zaopatrzyć je należy godłem, pod którem w zamkniętej kopercie podanem ma być nazwisko autora. Rękopisy przesyłać należy pod adresem prezesa Komitetu wykonawczego 50-tej rocznicy powstania r. 1863/4, p. Franciszka Rawity-Gawrońskiego, we Lwowie, ulica Dwudziestego dziewiątego listopada, l. 10. Tam też po rozstrzygnięciu konkursu będzie można odebrać prace nienagrodzone.

Z teatru miejskiego. Artyści lwowscy odegrają dziś w sobotę wesołą operetkę Lehara „Hrabia Luksenburg“, która w przeszłym roku cieszyła się wielkiem powodzeniem naszej publiczności.

40-letnia Józefa Włochowa, żona robotnika przy regulacyi Wisły, z Zabłocia, gdzie mąż pracuje, do domu w Podgórzu. Włochowa zanosiła mężowi obiad i wracała do domu z 2 blaszanemi garnkami. Jeden z tych garnków stał się przyczyną tej tragicznej śmierci, ściągnął bowiem na Włochową piorun. Piorun uderzył w głowę, spalił jej włosy z tyłu głowy i spłynął na rękę, w której Włochowa trzymała garnek. Włochowa w tej chwili padła trupem. Zwłoki przewieziono na zarządzenie nadkom. dra Krzyżanowskiego na cmentarz podgórski. Piorun uderzył Włochową w pobliżu fabryki Góreckiego przy Podgórzu.

Egzamina prywatne z buchalteryi i t. d. odbędą się w Akademii Handl. w Krakowie dla miejscowych dnia 28 b. m. o g. 8 r. Podania należy wnosić do dyrekcyi Akademii najpóźniej do dnia 24 b. m. z dołączoną metryką urodzenia.

Wyścigi Cyklistów i Mot. urządzone zostaną staraniem „Krak. Klubu Cyklistów i Mot.“ d. 23 b. m. na szosie Podgórze-Mogilany. W Programie 6 biegów z 31 nagrodami (7 honorowych). Wpisowe do biegów po 2 kor. 50 hal. i 3 kor. 50 h. od siodła.

Początek wyścigów o godz. 1 po połud. Start przy słupku 1., na drodze do Borku fał., obok strażnicy wojskowej.

Krak. Klub Cyklistów i Mot. urządza dnia 16 b. m. wycieczkę do Bochni Uczestników powita na moście proszowskim bocheńskie koło cykl. z p. J. Paluchowskim i orkiestra salinarna. Zbiórka o g. 5 i pół rano przed lokalem Klubu (ul. Loretańskiej l. 6) skąd o g. 6 wyjazd. Uczestnicy udadzą się także na festyn, który się odbędzie w bocheńskim „Sokole“. Wycieczkę prowadzi I-y kap. jazdy p. A. Kurzawiński. Dla rodzin członków pociąg odchodzi o 11 rano, powrót o godz. 10·45. wiecz.

Eleuterya urządza w niedzielę 16-go b. m. zabawę na Skałach Panieńskich. Początek o godz. 4 po poł. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra mandolinistów. Liczne zabawy i gry towarzyskie urozmaicą program. Bufet we własnym zarządzie.

Wycieczka do Bielan IX Koła T. S. L. im. królowej Jadwigi odbędzie się Statkami i d. 16 b. m. Odjazd pierwszego statku z placu Groble o g. 10 przed połud. drugiego o godz. 1 w poł. z muzyką. Z powrotem z Bielan pierwszy statek odjedzie o godz. 5. Bilety na jedną stronę za jazdę 80 hal., dzieci płacą połowę. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Ze szkoły miejskiej gospodarstwa domowego w Krakowie (Pędzichów 15). Egzamin końcowy z wystawą prac uczenic odbędzie się w poniedziałek 17 bm. o g. 11 przedpoł.

Ze sportu. Dzisiejszy (sobotni) match „Cracovii“ ze „Sportbruderami“ z Pragi rozpocznie się o godz. wpół do 6-tej popoł., poprzedzony spotkaniem „K. S. Alfy“ z „Cracovią II“.

Warsztat studencki. (Podzamcze 30, tzw. „Sznajdrówka“ nad Wisłą). Od 16 do 23 bm. wystawa doroczna prac uczniów za rok szkolny 1911—12. Wstęp bezpłatny co dzień od 3 do 6. Warto obejrzeć piękne wyroby młodzieży szkół średnich (stolarstwo, tokarstwo, introligatorstwo, koszykarstwo i modelowanie.

Kradzież w kościele. Wczoraj wieczorem skradł nieznany sprawca dorożkarzowi Józefowi Paluchowi z Krowodrzy w kościele Panny Maryi pulares z kwotą około 400-tu koron.

Zaginiony chłopczyk. Onegdaj wyszedł ochronki przy ul. Piekarskiej 4-letni synek Wincentego Bobera, wyrobnika, zam. przy ul. Skawińskiej l. 12 i gdzieś przepadł. Chłopiec jest blondynem, w czerwonej sukience, białym kowym kapeluszu.

Poszedł po skrzypce, a stracił buty. Wczoraj pop. niósł chłopiec od szewca St. Opaliński parę bucików z polecenia majstra p. Szafrańca z ul. Dolnych Młynów na ul. Wolską. W ul. Krupniczej zaczepił go pewien elegancko ubrany mężczyzna i zaproponował chłopcu, by wszedł do domu pod l. 20 przy ul. Krupniczej na II p. do państwa B. po skrzypce dla niego ofiarując chłopcu za grzeczność 40 hal. prócz tego zaofiarował się nawet potrzymać buty. Chłopiec zgodził się na propozycyę, oddał mu buty i pobiegł na II p. Znalazł tam wprawdzie pp. B. lecz skrzypiec nie dostał. Zszedłszy na dół nie zastał już na ulicy ani owego pana ani butów.

Lwy i tygrysy w Krakowie. W niedzielę 16 bm. rozpocznie w teatrze „Nowości“ gościnne występy najznakomitszy pogromca dzikich zwierząt Macri Soliotthi. Posiada on 10 lwów i 5 tygrysów nadzwyczajnie wytresowanych i wykonujących skombinowane produkcye. Program nowy teatru „Nowości“ rozpocznie się w niedzielę przedstawieniem popołudniowem. Prócz Soliotthiego daje teatr znakomitą operetkę Roberta Stolza „Król min“, która obiegła wszystkie sceny zagraniczne. W programie wystąpi również humorysta polski B. Brunowski i wiele innych sił varietowych.

Składka. Na więźniów politycznych złożono w redakcyi „Nowin“ p. N. N. Kalwarya Zebrzyd. 2 korony.

Zwracamy uwagę Szan. P. T. Czytelnikom, iż najtańszy magazyn zegarków i wyrobów jubilerskich Emila Goldwassera znajduje się obecnie tylko przy ul. Grodzkiej Nr. 25 w pobliżu Magistratu (Tel. 2361).

Z kroniki żałobnej.

Leopold Franciszek Studentowicz, suplent I wyższej szkoły realnej, przeżywszy lat 37, zmarł 13 bm. w Krakowie.

Franciszek Gołąb, słuchacz IV roku medycyny Uniw. Jag., przeżywszy lat 23, zmarł 12 bm. w Krakowie.

Z Karnkowskich Wiktorya Szopska, wdowa po śp. Ludwiku, rachmistrzu dóbr hr. Tenczyńskich, weterana z r. 1831, delegata ziemi chrzanowskiej, zmarła 14 b. m. w 88 roku życia w Krakowie.

Z Kłosków Tekla Kaczmarczykowa, wdowa, zmarła 14 bm. w 62 r. życia w Krakowie.

Z kraju.

Wieliczka. *13 czerwca. (Burza. — Przepisy sanacyjne. — Spłoszone konie. — Piorun w kościele).*

Dziś w południe przeciągnęła znów nad Wieliczką gwałtowna, choć krótka, burza. Trzy pioruny uderzyły w obręb miasta — jeden z nich zapalił stodołę w pobliżu cmentarza. Skutek piorunu był tak gwałtowny, że cała stodoła naraz stanęła w ogniu, a straż ogniowa mimo natychmiastowej pomocy, nie zdołała ocalić budynku. Stodoła była asekurowana.

Wykonując uchwałę Rady m. z stycznia wydał magistrat przepisy sanacyjne zagrażające na wypadek przekroczenia ich grzywną do wysokości 100 kor. Regulamin obejmuje postanowienia dotyczące urządzenia dołów kloacznych, wywozu nieczystości itd. skrapianie ulic i placów, zmiatania i wywożenia śmieci, oraz desinfekcyi na wypadek epidemii. Oby regulamin nie pozostał tylko na papierze.

Przy tej sposobności nie podobna pod adresem Magistratu podnieść dwóch uwag. Kilka dni temu rzuciły dzieci bawiące się na ulicy tzw. żabkę pod konie z dworu w Bierzanowie. Konie się spłoszyły i poniosły, a skutek był taki, że dzieci śp. Czecza, pp. Niedzielskich i goszczących w Bierzanowie dzieci hr. Dominików Potockich odniosły poważne obrażenia cielesne. Guwernatka p. Czeczów doznała skaleczeń od złamanego dyszla i odniosła ranę na kilka centymetrów głęboką.

Wypadki niesfornego zachowania się dzieci na ulicach pojawiają się coraz częściej. Ingerencya Magistratu okazuje się konieczną, a gdy dzieci karać nie można, trzeba karać rodziców, którzy ich nie pilnują.

Druga uwaga odnosi się do tzw. plant koło szkoły wydz. m. Pomijając szczegół, że planty te są nieuporządkowane i brudne należy podnieść, że skoro ciemność zapadnie stają się miejscem schadzek. Mieszkańcy domów obok plant żalą się, że muszą co wieczór wysłuchiwać wcale nie dwuznacznych okrzyków i propozycyi. Na to by się w samem śródmieściu nie działy takie rzeczy powinien Magistrat znaleźć środki zaradcze.

We wtorek popołudniu uderzył piorun w kościół w Łazanach pod Wieliczką. strącił kopułę i uszkodził wielki ołtarz oraz powybijał okna w kaplicy. *K. S.*

Z Wadowic. Kurs koronkarstwa szydełkowego. Rzutkie Tow. pomocy przem., którego przewodniczącym jest p. nadinżynier Pruszyński kier. regulacyi Skawy, a wydział stanowią pp: Han notar., ks. Macheta prof. gimn., Romaszkan właś. papierni i Dr. Wodziński adw., otworzyło z d. 10 b. m. po mowie inauguracyjnej p. Romaszkana bezpłatny 14 dniowy kurs koronkarstwa szydełkowego t. z. iryjskiego, na który 60 pań i panien zapisało się.

Z Białej. (*Wypadek kolejowy*). Onegdaj o godz. 4 po poł. maszyna używana do przesuwania wozów w Dziedzicach, puszczona z wielką siłą po tak zwanym „ślepym torze“, położonym równolegle do toru Wiedeń-Kraków, przebiła nasyp i przeleciawszy ponad ciągnącym się za nim gościńcem, ugrzęzła w fosie.

Z Jordanowa. (*Wieczór śmiechu. Wycieczka szkolna*). *Burza.* Znany kuplecista p. Brrnikowski. w przejeździe z Zakopanego, urządził w sali tutejszego „Sokoła“ „Wieczór śmiechu“, który cieszył się wielkiem powodzeniem; oklaskom końca nie było. Publiczności zebrało się nie wiele.

Dzięki staraniom i zabiegom kierownika szkoły p. Łabudy, wyjeżdża w poniedziałek 17 bm. wycieczka dzieci szkolnych na dwudniowy pobyt do Krakowa, w celu zwiedzenia miasta i jego cennych zabytków historycznych. W wycieczce weźmie również udział dziatwa z okolicznych wsi.

Szalejąca onegdaj nad miastem burza, poczyniła wielkie spustoszenia w polu, a w mieście podczas jarmarku wyrządziła duże szkody w towarach kupcom, którzy stoją z kramami na wolnym placu i tym, którzy swe stragany rozkładają na podsieniu zbudowanem przez magistrat, gdzie jednak za drogą opłatą, nie mają należytej ochrony od deszczu.

Podrzutek w pociągu.

Przemyśl, 15 czerwca.

W pociągu rzeszowskim w kl. III znaleziono 12 bm. przedpoł. na stacyi chłopczyka około 10 miesięcznego, pozostawionego w pieluchach na ławce. Jak stwierdzono, wyrodna matka wysiadła w Jarosławiu. Dziecko (obrzezane) oddano w opiekę magistratowi, a za

wyrodną matką rozpoczęto poszukiwania w drodze telegraficznej w Jarosławiu i w kilka godzin aresztowano ją tamże. Jestto młoda żydówka, która właśnie z Berlina przywiozła sobie ten „przychówek“ i ze wstydu dziecko porzuciła.

Dwa wyroki śmierci.

Dwie wielkie megery.— Morderstwo przez podpalenie.

Wadowice, 14 czerwca.

Przed sądem przysięgłych w Wadowicach odbyła się dnia 13 i 14 bm. rozprawa, przeciw młodym włościankom z Woźnik: Bałys i Fr. Srokosz, oskarżonym o **podpalenie** i straszne w swej potworności **skrytobójcze morderstwo** dokonane w ten sposób, że spoiły niedołężnego już Piotra Srokosza, męża Franciszki, wyniosły go do sąsiedniej szopy w dniu 19 kwietnia b. r. i podpaliły. Piotr Srokosz, a z nim szopa i domostwo spaliły się. (O zbrodni tej swego czasu obszernie donieśliśmy). Sąd przysięgłych uznał obydwie winne zbrodni, a Trybunał pod przew. r. dra Rosnera, zasądził Franciszkę Srokosz i Annę Bałys na karę śmierci przez powieszenie.

Wypadek czy zbrodnia.

Straszna śmierć dwojga dzieci w stawku gnojówki. — Czy matka je utopiła?

Lisko, 14 czerwca.

W Roztokach górnych, wiosce położonej koło Liska zaszedł onegdaj następujący wypadek: Zagniewana na swego męża, Hania Storolc poszła do swojej matki, mieszkającej w sąsiedniej wsi Solińce, pozostawiając dwoje drobnych dzieci na łasce opatrzności. Mąż gdy wrócił z pola, zastał dom pusty. Zaczął tedy szukać żony i dzieci w ogrodzie, pomiędzy zabudowaniami. Nareszcie dostrzegł nogi dziecka wystające ze stawu napełnionego gnojówką. Wkrótce przekonał się, że to zwłoki jego pięcioletniego synka, Józefa. Na krzyk ojca zbiegli się sąsiedzi, którzy odkryli jeszcze zwłoki trzechletniej Zosi.

Matka powróciła na drugi dzień rano. Wiadomość o śmierci swoich dzieci przyjęła obojętnie. Wobec podejrzenia, że może sama potopiła własne dzieci, matkę aresztowano i odstawiono do sądu.

Z lotnictwa.

Aeroplan nadziany na rożen.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 5-tej*).

W Johannisthal w Saksonii odbywały się niedawno temu popisy lotnicze. Jednemu z lotników, drowi Geyerowi, który poraz pierwszy wznosił się na aparacie systemu „albatros“, wydarzyła się dziwna przygoda, która omal że tragicznie dla niego się nie skończyła. Oto podczas startu najechał aparat na drąg na niotu, tak, że nabił się nań jak na rożen. Lotnikowi nic się nie stało, aeroplan zawisł w powietrzu.

Rycina nasza przedstawia, według fotografii, ten osobliwy widok aeroplanu nadzianego na słup jak ptak na rożen.

Orły przeciw aeroplanom.

O ciekawych próbach wojskowych lotników francuskich donosi francuskie wojskowe czasopismo: „Armée Moderne“. Lotnicy ci wychodzą z założenia: „Jeżeli kula nie może dosięgnąć samolotu, to będą to mogły robić orły“. I to chcą udowodnić. Chca hodować orły, ażeby przez nie w razie wojny utrudniać zadanie nieprzyjacielowi.

Myśl hodowania orłów zrodziła się z przygody, jaką przeżył jeden z lotników podczas lotu Paryż—Madryt, Gibert. „Orzeł był tak natarczywy, że Gibert musiał strzelać z rewolweru, ażeby natrętnego ptaka odpędzić; stracił wskutek irytacyi kierunek i musiał w końcu wylądować, azeby się znów mógł zorjentować. Orzeł przeszkodził mu w doprowadzeniu całego lotu do skutku. I oto oficerowie nicejscy postanowili wytresować sześć młodych silnych orłów do utrudniania lotu pilotów.

Kazano głodzić orły i kładziono potem mięso na skrzydle aparatu. Orły rzucały się z taką zajadłością na mięso, że rozszarpały przytym skrzydło areoplanu. I stąd wniosek, że pewna ilość orłów wypuszczona w pobliżu aparatów nieprzyjacielskich, albo je zniszczy, albo co najmniej wyprowadzi lotnika z równowagi. Ptaki są też tak tresowane, że ani strzały, ani huk motoru ich nie odstrasza. Kładziono także mięso na modelu balonu, przyczem się pokazało, że ptaki te są także w stanie zniszczyć powłokę balonu.

Jak oficerowie francuscy tresują orły, ażeby się nauczyły rozróżniać aparaty nieprzyjacielskie od swoich, tego nie zdradza wspomniane wyżej czasopismo.

Powrotna fala bandytyzmu w Królestwie.

Napad na konduktora w Łodzi. — Napad na kasyera w Częstochowie.

Łódź. Na pociąg kolei elektrycznej, idący z Łodzi do Pabianic, napadła wczoraj szajka bandytów i gradem strzałów zmusiła motorowego do zatrzymania pociągu. **Od kul bandytów padło na miejscu dwóch ludzi,** czterech zostało ciężko rannych. Wśród ogólnego zamieszania bandyci odebrali konduktorowi 1000 rubli poczem zbiegli.

Łódź. (*Tel. wł.*) Gdy motorowy Włachowski doprowadził wagon do Pabianic, zmobilizowano tam silne oddziały policyi i żandarmeryi dla tropienia bandytów. Użyte do pościgu psy policyjne zaprowadziły strażników na pognięcione zboże, gdzie znaleziono zrabowaną konduktorowi torbę, kilka torebek damskich, mnóstwo portmonetek i t. d. Nieco dalej psy zagubiły ślad, wobec tego policya przystąpiła do rewizyi okolicznych domów. Dotychczas aresztowano 2 podejrzanych ludzi.

Częstochowa. (*Tel. wł.*) Wczoraj kasyer kopalni rudy „Huta bankowa“ Jędrzejczyk wiózł na stacyę Poraj 15 tys. rubli na wypłatę robotnikom w otoczeniu trzech strażników. Przed stacyą na jadących napadło kilku bandytów. Wywiązała się obustronna strzelanina. Kule bandytów ciężko zraniły trzech strażników i kasyera. Bandyci ze strzelaniny wyszli bez szwanku. W parę godzin później jednego z bandytów udało się aresztować.

Wybuch gazu w loży jeneralguber natora.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w teatrze „Nowości“ w loży generał-gubernatora podczas zapalenia światła nastąpił silny wybuch gazu, który spowodował popłoch wśród znajdującej się w teatrze publiczności. Nikt jednak nie odniósł obrażeń.

Szczęśliwa żona i matka bez rąk.



Na powyższej rycinie widnieje portret młodej Angielki, Adelaidy Wilson, która w r. 1910 podczas katastrofy tramwajowej straciła obie ręce. Zainicyowana składka dobroczynna dostarczyła pokaźnego funduszu, z którego nietylko sprawiono nieszczęśliwej sztuczne ręce, ale zaopatrzono ją także w dożywotnią rentę 2400 k. Wyszła za mąż za swego narzeczonego i jest teraz szczęśliwą żoną i matką.

Telegramy „Nowin“

Unieważnienie zeszłorocznych wyborów do lwowskiej Rady miejskiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Trybunał administracyjny ogłosił dzisiaj wyrok w sprawie zażalenia Stefana Garczyńskiego i tow., wniesionego przeciw orzeczeniu Rady miejskiej lwowskiej, odrzucającemu protest przeciw dokonanym wyborom (Rozprawa ustna przed Trybunałem adm. odbyła się w tej sprawie jeszcze 11 maja b. r.).

Wyrokiem Trybunału administracyjnego zostały zeszłoroczne wybory do lwowskiej Rady miejskiej **zniesione i unieważnione,** a to głównie dlatego, że jak rozprawa wykazała **około 4000 kart legitymacyjnych nie doręczono wyborcom,** wskutek czego prawo wyborcze faktycznie zostało ograniczone.

Skutki powyższego unieważnienia wyborów lwowskich są doniosłe. Namiestnictwo **rozwiąże obecną Radę** i w myśl statutu powoła do urzędowania **Radę dawniejszą,** która się zbierze jedynie celem dokonania wyboru prezydenta i wiceprezydentów. Bezpośrednio po tych wyborach Rada ustąpi, a prezydenci rozpiszą i przeprowadzą nowe wybory w jaknakrótszym czasie.

Ustąpienie serbskiego metropolity w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Sarajewa, że tamtejszy serbski metropolita Letica podał się do dymisyi. Letica obraził się na eksc. Bilińskiego, który podczas swego obecnego pobytu, w Bośni miał sobie zrazić duchowieństwo serbskie.

Po zaniechaniu obstrukcyi ruskiej.

Blamaż Rusinów. — Poważny sukces Koła polskiego. — Echo mowy Dra Leo w komisyi budżetowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. W sprawie zastanowienia obstrukcyi ruskiej, należy podkreślić moment, że Rusini musieli najpierw zastanowić obstrukcyę w komisyi wojskowej, a potem dobie złożył minister dr. Hussarek znaną deklaracyę imieniem rządu. Stało się to na wyraźne życzenie Koła polskiego. Dzisiejsze dzienniki wyraźnie to zaznaczają i mówią o poważnym sukcesie polityki Koła polskiego.

Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ bardzo pochlebnie ocenia onegdajszą mowę prezesa Koła polskiego dra Leo, a zwłaszcza poruszoną przez niego zasadę, że kwestya uniwersytecka może być uregulowaną tylko w drodze porozumienia, a nigdy pod presyą.

Z wojny włosko-tureckiej.

Okupacya wyspy Chios. — Wydalania Włochów.

Zdaje się, że wczorajsza wiadomość o rzekomym zamiarze blokowania Konstantynopola, była przez Włochów umyślnie puszczoną w obieg, celem wysondowania opinii.

Dzisiejsze telegramy mówią już tylko o **zamierzonej okupacyi kilku nowych wysp archipelagu egejskiego.**

Wiedeń. Okazuje się, że **Włochy już w najbliszych dniach okupować chcą Chios.** Co się tyczy Mitelyny w wiedeńskich kołach dyplomatycznych wątpią, czy Włochy się na tak niebezpieczną imprezę puszczą. Już przez okupacyę Chios mogą one spowodować Turcyę do zamknięcia Dardaneli.

Rząd turecki kontynuuje wydalania Włochów. Z Salonik donoszą: Policya wsadziła wczoraj przymusowo na pokład parowca, który odpływał do Grecyi, wydalonych stąd włoskich obywateli, nie mających urzędowego pozwolenia na dalszy pobyt. Liczba wydalonych wynosi około 100 osób; przeważnie należą oni do najbiedniejszych Spaniolów; musieli sprzedać prawie całe swoje mienie, aby uzyskać pieniądze na podróż.

Serbskie zbrojenia na wielką skalę.

Belgrad. (*Tel. wł.*). Nadzwyczajną sensacyę wywołuje fakt, że rząd serbski, zamiast pierwotnie projektowanego kredytu 2 i pół miliona denarów na nadzwyczajne zbrojenia, występuje obecnie przed skupczyną z żądaniem kredytu 21 milionów na cel powyższy. Rząd motywuje swoje żądanie koniecznością postępowania równym krokiem z innemi państwami bałkańskiemi, które ustawicznie i na gwałt się zbroją.

O konferencyę mocarstw w sprawie zakończenia wojny.

Rzym. (Tel. wł.). Semarini wybitny deputowany Izby włoskiej, ogłasza w jednym z tutejszych dzienników list, w którym wywodzi, że Włochy przyjęły sympatycznie inicyatywę Rosyi w sprawie zwołania międzynarodowej konferencyi, celem położenia kresu toczącej się wojnie. Obecnie chodzi tylko o to, żeby Berlin i Wiedeń na tę konferencyę się zgodziły.

Chełm gubernialny.

Petersburg. Duma 110 głosami przeciw 70 odrzuciła wniosek Koła polskiego sprzeciwiający się przeistoczeniu miasta Chełma na miasto gubernialne. Polacy Harusowicz i Dymsza zaznaczyli, że o tem nie może być mowy, jak długo istnieje gubernia siedlecka z miastem gubernialnem Siedlce. — Biskup Eulogiusz oponował żywo przedstawicielom Koła polskiego. — Następnie Duma przyjęła wniosek nacyonalistów, by przedłożenie rządu w sprawie miasta gubernialnego chełmskiego postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego na posiedzeniu w dniu 18 bm.

Spadek po bar. Rotschildzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po półtorarocznem trwaniu ukończone zostało postępowanie spadkowe po zmarłym bar. Albercie Rotschildzie. O wielkości pozostałego majątku świadczy fakt, że gmina m. Wiednia, która partycypuje w państwowym podatku spadkowym tylko drobnym ułamkiem procentowym, otrzymuje z tego tytułu kwotę 8000 K.

Tragedya rodzinna.

Śmierć 6 osób.

Wiedeń, 15 czerwca.

W letnisku Rodaun 46-letni nauczyciel F. Rachendorfer w porozumieniu z żoną i 19-letnim synem z pierwszego małżeństwa Franciszkiem oszołomił i **otruł** wczoraj sokiem malinowym z cyankali **troje dzieci** z drugiego małżeństwa 14-letniego Ottona, 13-letnią Annę i 8-letniego Gustawa, poczem sobie wszyscy **troje odebrali życie.** Powodem złe stosunki materyalne.

Samobójstwo kochanka przyczyną obłąkania.

Wiedeń, 15 czerwca.

W Breitensee pod Wiedniem w domu pod l. 39 przy Kienmayergasse mieszkała wyrobnica Stefania Lauz, wraz ze swoim kochankiem Karolem Jaroszem, 47 lat liczącym pomocnikiem handlowym, który będąc zdeklarowanym alkoholikiem tułał się po mieście bez zajęcia, a którego utrzymywała kochanka ze szczupłych swych dochodów.

We środę gdy Lauzówna wróciła około g. 7 w. do domu, znalazła swego kochanka powieszonego na haku od lampy. Przerażona tym widokiem Lauzówna, popadła w obłąkanie. W napadzie szału poczęła wyrywać sobie włosy i rozdrapywać twarz do krwi. Z trudem udało się policyantom ubezwładnić ją i przewieść do zakładu dla obłąkanych.

Masowe zatrucie mięsem.

Opawa, 15 czerwca.

W Haju przy Opawie rzeźnik zabił krowę, którą kupił w dworze hr. Wilczka w Wielkim Połomiu. Krowa była chora. Gdy była zdrowa, miała wartość 600 kor., a Bilowski sprzedawał mięso po nizkiej cenie; po jego spożyciu przeszło 90 osób zachorowało i cierpiało straszliwe boleści. **Cztery osoby zmarły wskutek zatrucia.** Zarządzono ostre śledztwo, a rzeźnię Bielowskiego zamknięto.

Przez godzinę na drugim świecie.

Nowy Jork, *14 czerwca.*

Dr Tomasz Mulligam, słynny lekarz w Nowym Jorku, zamieścił w jednym z amerykańskich dzienników opis zdarzenia, które wywołało w całem mieście wielkie wrażenie. Według opowiadania dra Mulligama bawiła w jego domu pewna pacyentka, która przed kilku dniami zmarła, jak to lekarz zbadał. Jakież jednak było zdumienie wszystkich domowników, gdy zmarła w godzinę po swojej śmierci zbudziła się znowu do życia. — Wrażenia swoje w tej godzinie śmierci opisuje pacyentka w ten sposób:

„Początkowo przysłoniła mi oczy jakaś mgła tak cienka, że nic dojrzeć nie mogłam. Miałam wrażenie, że spadam w jakąś przepaść. Po chwili zabłysło jakieś dziwne światełko, które z każdą sekundą stawało się coraz większe. Światło to było podobne do błyskawicy, oświecało całą przestrzeń dokoła, tylko że nie widać było skąd pochodzi. Ujrzałam się nagle wśród ogromnej masy ludzi. Gdy chciałam przemówić do otaczających mnie i z trudem zdołałam wykrztusić kilka wyrazów, zbudziłam się i ujrzałam nad sobą twoją twarz doktorze“.

Krótkotrwała śmierć pacyentki była prawdopodobnie jedynie tylko snem letargicznym, mimo iż dr Mulligam twierdzi, iż stan jej w czasie tego snu był zupełnie identyczny ze śmiercią.

Głosy publiczne.

Międzynarodowe zapasy konkursowe w cyrku Solange.

Dziś w sobotę 15 czerwca rozpoczyna się wielki konkurs o tytuł szampiona i kielich honorowy Krakowa na r. 1912. Zgłosiła się już wielka ilość szampionów, którzy cieszą się w świecie sportowym dobrą sławą, a kilku z nich już przybyło, między innemi: Franciszek Bieńkowski, cyklop, Jerzy Lurich mistrz światowy, który kilkakrotnie pokonał Stanisława Cyganiewicza, Iwan Mamutow kozak, Hadżi Halif zapaśnik sułtański, a Sousa afrykański szampion, Seppel Huber szwajcar, najcięższy atleta świata 167 klg., Karol Schultze z Berlina, Piet van Andre z Holandyi, Izydor Finkelstein żydowski zapaśnik światowy, Henry Boulanger z Paryża i Stankiewicz szampion polski z Poznania. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę zapasy 3 par między innemi: Franciszek Bieńkowski-cyklop, jakoteż Jerzy Lurich. Przed zapasami pierwszorzędny program cyrkowy z 12 atrakcyami. Przygrywa muzyka wojskowa 100 pułku. W niedzielę po południu o godz. 4 wielkie przedstawienie familijne.

NADESŁANE.

Jak ratować porażonych od pioruna?

Upały obecne przyniosły nam w czerwcu liczne burze i liczne wypadki porażenia piorunem. Wobec tego nie od rzeczy będzie podać kilka wskazówek o sposobie ratowania przy porażeniu elektrycznem.

Piorun, czyli gwałtowne wyładowanie elektryczności, uderza w rozpędzie swym ku ziemi przedewszystkiem w przedmioty wysokie i spiczaste, w drzewo, wieżyce, maszty, słupy wszelakiego rodzaju, w ustawione na polach stogi siana, pomniki i t. p. Znajdujące się na drodze przedmioty zniekształca i niszczy, zabija ludzi i zwierzęta, zapala domy, bądź drzewa, topi metale, rozwala mury nawet. Jest, jak wiadomo, jedną z najwybitniejszych cech burzy — a towarzyszą mu stale: błyskawica, t. j. olbrzymia, zygzakowata najczęściej iskra elektryczna i długotrwały huk, zwany grzmotem. Ponieważ stosunkowo do częstego występowania zjawiska, o którem mowa, wypadków z ludźmi nie bywa znów tak wiele, człowiek do burz i piorunów przyzwyczaja się i reaguje na nie dość słabo, czasami zbyt obojętnie. W obojętności tej zapomina, że każdej chwili może się stać ofiarą tego równie groźnego, jak i wspaniałego „gniewu Natury“. Nie zawsze bowiem obroni go szczęśliwy zbieg warunków, a zdarzające się od czasu do czasu porażenia śmiertelne powinny skłaniać do przedsięwzięcia koniecznych podczas burzy zabiegów i środków ostrożności.

Na ciele ludzkiem piorun wytwarza oparzenia pierwszego (zaczerwienienie skóry) i drugiego stopnia (powstawanie pęcherzy). Podskórne wylewy krwawe (obrzmienia i plamy) są również objawem nader częstym; natomiast w wyjątkowych wypadkach tylko stwierdza się podczas badania poszkodowanych pęknięcia kości.

Ludzie, którzy nie umierają odrazu lub ogłuszeni tylko mogą, oprócz oparzeń, ulegać wstrząśnięciu mózgu. Po przyjściu do przytomności skarżą się na uczucie zimna, bolesne skurcze i targanie w dłoniach i stopach, niedowład kończyn, są wylęknieni bardzo, niekiedy tracą pamięć. Jakkolwiek w większości razy wszystkie te chorobowe objawy przechodzą bez śladu, sprawa może czasami wikłać się. Do komplikacyi najczęstszych należą: wypadanie włosów skutkiem poparzeń

Egzotyczni monarchowie.



(Opis na stronie 10).

Testament odpalonego konkurenta.

(Humoreska).

Niklaus van der List był sobie, jak to już z nazwiska zgadnie każdy, Holendrem, skromnym, poczciwym Holendrem, który tryb życia prowadził z punktualnością dobrze wyregulowanego zegarka. We dnie pracował sumiennie w hurtownym składzie serów; wieczorem o 8-mej, po zamknięciu sklepu, szedł do knajpki, do której uczęszczał również jego przyjaciel od sera, Jakobus Biflevelt. Tam obaj palili z porcelanowych fajek i wypijali razem po niezliczonej ilości szklanek piwa.

Od 8-mej wieczorem do północy zamieniali zazwyczaj ze sobą nie więcej nad dziesięć słów, wygłoszonych w długich odstępach czasu. Godzinami całemi przypatrywali się kłębom dymu, wydobywającym się z fajek i to wystarczało im do szczęścia zupełnie. Lecz wszystko mija na świecie, powiada przysłowie. Tak się też stało i tym razem. Już od kilku dni Niklaus okazywał niezwykły jakiś nastrój ducha. Spoglądał często przez okna zakładu na gwiazdy, czasami westchnął nawet; słowem, coś brakowało mu naprawdę. Ale co?

Po długiej walce ze sobą, Niklaus pewnego wieczoru wziął na odwagę.

— Przyjacielu — rzekł — przychodzi mi myśl do głowy!

— Cóż takiego?

— Chcę się żenić!

Jakób wychylił do dna piwo, nałożył fajkę na nowo, zaczekał, aż tytoń dobrze się rozpali, poczem odezwał się z odcieniem lekceważenia w głosie:

— I po co?

— Po to, by mieć żonę i dzieci, by mieć swoje gniazdko własne... Widzisz, mój drogi, ja czuję, że jestem stworzony do szczęścia rodzinnego.

— A toś się rozgadał dzisiaj — zauważył Jakób w całym spokoju ducha.

— A cóż ty myślisz o tem?

Tym razem Jakób myślał dziesięć minut tylko. Pogładził brodę, wypuścił z fajki ogromny kłąb dymu i wyrzekł krótko:

— Głupstwo!

A potem, jak gdyby gadulstwo przyjaciela udzieliło się i jemu, dodał:

— Dzieci robią hałas, niewiasty lubią się kłócić... wszystko to szkodzi zdrowiu!

I jakby zawstydzony, że tyle słów wypowiedział odrazu, zagłębił się w uważne przyglądanie kłębom dymu.

Jak większość jego współziomków, Niklaus decydował się bardzo wolno, ale raz powziąwszy decyzyę, trzymał się jej kamieniem. Postanowił ożenić się, musi się ożenić. Ale z kim?

Po miesiącu dojrzałego namysłu padł wybór na pannę Schravendyk, ładną brunetkę, imponującej tuszy, podobną do Junony.

Otóż niedzieli pewnej udał się do jej ojca i zwierzył się z zamiarami swymi.

Papa przyjął go bardzo uprzejmie, postawił szklankę wina i rzekł:

— Sprawa załatwiona przynajmniej co do mnie, ale muszę zapytać się też i córki. Niech pan zgłosi się w przyszłą niedzielę.

Gdy Niklaus przyszedł niedzieli następnej, dowiedział się, że panna Schravendyk nie chce go za męża. Panna Schravendyk była osobą ambitną i chciała zrobić lepszą partyę.

i zgorzeli cebulek oraz tworzenie się spraw ropo-zapalnych (ropówki i ropnie) w miejscu podskórnych wylewów i krwisteków. Poronienia i porody przedwczesne są również w wypadkach tych na porządku dziennym.

Trupy porażonych przez piorun sztywnieją nader prędko.

Celem zabezpieczenia się należy mieć w pamięci przepisy i rady następujące:

Jeżeli burza zaskoczy w ogrodzie lub w polu, *nie należy nigdy stawać lub siadać pod drzewem.* Trzymane w kieszeni bądź w ręku znaczniejsze wymiarem *przedmioty metalowe:* nóż, klucze, siekierę, łopatę, motykę, kossewkę lub kosę należy odrzucić precz od siebie, to samo uczynić z wpiętą w kapelusz damski gigantycznych wymiarów szpilką-sztyletem, wszystkie te bowiem utensylia, jako wyrobione z metalu, mogą przyciągnąć elektryczność. Jeżeli w czasie burzy znajdujemy się w domu, nie można lokować się w pobliżu piecyka żelaznego, ani też *przy oknie otwartem*, gdyż wilgoć zaopatrzonej w okna ściany przyciąga błyskawicę więcej, niż ściana sucha. Drzwi jednak powinny być otwarte, po uderzeniu bowiem piorunu mogą wytworzyć się gazy zabójcze dla ustroju. Jaka taka więc wentylacya jest niezbędną.

Rażonego piorunem układa się na podłodze lub ziemi głową wysoko, a po rozpięciu i rozluźnieniu ubrania ciało energicznie rozciera się szczotkami bądź dłonią i zlewa zimną wodą. Jeżeli chory nie odzyskuje przytomności odrazu, należy wykonywać bezwłocznie *oddech sztuczny.* Nader skuteczny rękoczyn ten wykonywać można dwojako: 1) Ratownik układa dłonie swe z rozstawionemi palcami na prawym i lewym boku chorego i brzuściami paluchów wykonywa ucisk powolny a mocny na górną część brzucha pod żebrami (masaż przepony); po pewnym czasie przerywa zabieg i odpoczywa chwil kilka, poczem naciska znowu. Lub 2) ratujący klęka przy głowie i z tyłu porażonego, ujmuje go za ramiona na wysokości łokci i ramionami temi wywołuje ucisk na klatkę piersiową z obu stron. Po dokonaniu ucisku ramiona chorego unosi się zwolna do góry i odprowadza ku tyłowi, poczem ucisk na klatkę piersiową wykonywa się znowu i tak na przemian. Przez podnoszenie ramion ta ostatnia rozszerza się (nieprzytomny musi mieć usta otwarte) i otrzymuje ilość pewną świeżego powietrza; dzięki zaś uciskowi bocznemu zwęża się i powietrze zużyte wygania na zewnątrz. Miarowe wykonywanie manipulacyi tej zastępuje funkcyę prawidłowego wdechu i wydechu; należy tylko wykonywać czynność tę długo i cierpliwie, a jednocześnie, o ile to jest możliwem, wezwać lekarza w każdym poszczególnym wypadku.

Pozatem musimy pamiętać, że ciało porażonych, jak butelka Leydeska, staje się nieraz zbiornikiem elektryczności i porażeniom ulegały wtórnym osoby ratujące. Lekarz manipulacyi na chorych takich dokonywa zawsze po nałożeniu uprzedniem rękawiczek gumowych. *Dr. K. N.*

Egzotyczni monarchowie.

(*Patrz ilustracyę na str. 9*).

Rycina na str. 9. przedstawia nam paru „monarchów“ z dalekich stron. Obrazek 1. to władca murzynów na Filipinach, cylinder i koszula to jego insygnia. Liczba 2. przedstawia nam króla wysp „Świętych“ a liczba 3 to władca z wysp Fidschi. Starzec ten liczy lat 90, co mu jednak nie przeszkadza brać udział w tańcach wojennych. Obrazek 4 to najbardziej cywilizowany władca z środkowej Afryki, a nr. 5, kończący tę ciekawą kolekcyę, to król szczepu „Mombetus“ w Afryce.

„Jedz, pij i popuszczaj pasa“.

Wilcze apetyty i wielbłądzie żołądki. — Słoma obrusem, chleb talerzem. — Obiad z 192 dań. Tort estradą dla orkiestry. — Podwieczorek z 150 potrawami. — Śniadanie „głodomora“.

Tytuł zakrawa na ironię i kpiny z czytelnika dziś, kiedy szalona drożyzna zmusza zarówno mieszkańców miasta jak i wsi do mocnego nieraz ściągnięcia pasa — to prawda, ale przecież warto przypomnieć owe szczęśliwe czasy, kiedy to stoły dosłownie uginały się pod stosami jadła i napitku, kiedy to (nietylko u nas) mówiono: „jedz, pij i popuszczaj pasa“. Różnego rodzaju pamiętniki i zapiski historyczne przekazały potomności dokładne wiadomości, jak to przodkowie na tym „padole łez i płaczu“ żyli, aby jeść — podczas gdy dziś ogół zniewolony warunkami hołduje zasadzie: jeść, aby żyć.

Są to jednak zapiski z życia stojących na najwyższym szczeblu drabiny społecznej i nie mówią nic o tych szarych tłumach, które ginęły śmiercią głodową.

Wiadomości pamiętników o dawnych ucztach wywołują wprost zdumienie i podziw nad ogromną objętością żołądków i wilczym apetytem. Tak n. p. Ludwik XIV zjadał na obiad sześć dań, złożonych z drobiu, dziesięć tortów, cztery potrawy z ryb, ośm dań mięsnych i wszelaką dziczyznę, nie licząc zup i ciast rozlicznych. Ta masa potraw w porównaniu z obfitością jadła, jaką w owym czasie zwykle pokonywano, nie powinna budzić zdziwienia i Ludwik XIV mógł nawet uchodzić za człowieka niewielkiego apetytu i wstrzemięźliwego jedzenia. Wykazuje to znany francuski historyk kultury, Humbert de Galliers, który niedawno wydał książkę o epoce Ludwika XIV, w której liczba dań była już znacznie zmniejszona a i potrawy podawano w mniejszych porcyach. Dawniej we wczesnem średniowieczu, gdy stoły pokrywano nie obrusem, ale słomą, a każdy gość otrzymywał na początku uczty olbrzymią sztukę chleba, służącą za rodzaj talerza — dokazywano cudów pod względem obżarstwa. Chleby przesiąknięte sosem i tłuszczem, rozdawano między ubogich. Szczególnie olbrzymią była objętość jadła na ucztach uroczystych.

Na uczcie, która odbyła się ku czci Filipa Dobrego dnia 17 stycznia 1452 w Lille, podano 192 dań. Grupy winiarzy wtoczyły do sali beczki z winem i nalewały gościom do olbrzymich dzbanów; jeden pasztet był tak wielki, że cała orkiestra muzyczna mogłaby się na nim pomieścić. Uczty tego rodzaju, jak wykazuje de Gailiers w swych dokładnych studyach, należały do zdarzeń zwyczajnych. W r. 1714 zredukowano cośkolwiek niezliczone mnóstwo dań, które po sobie następowały. Mianowicie ustanowiono dla obiadu 4 dania, z których jednak każde obejmowało 43 potraw, tak, że pomimo to wypadało razem około 172 rodzajów jadła, odliczywszy różne dość masywne przekąski, przystawki itp. drobnostki.

Między obiadem o godz. 3, a kolacyą o godz. 9 był zazwyczaj t. zw. podwieczorek, przy którym również olbrzymie masy pokarmu wędrowały do żołądka. Minister Louvois przyjął na zamku swym Mendon królową takim podwieczorkiem, który składał się z 120 potraw. Jakie miano wyobrażenie o potrzebnej człowiekowi masie pokarmu, o tem niech pouczy przykład chevaliera d'Eon, uchodzącego za niezdarę w jedzeniu, żyjącego właściwie „z powietrza“. Otóż osobnik ten zjadał na śniadanie tylko: melon, ragout z węgorzy, karpia, dwie kury, ogromną ilość cielęciny, fricasse z 4 gołębi, pieczonego królika, polędwicę, tort, jarzyny, orzechy i ciasta. Jeśli człowiek wielce umiarkowany tak się żywił, można sobie wyobrazić, czego dokazywali miłośnicy suto zastawionego stołu.

Dobre to były czasy — niestety nie dla wszystkich. Głód i mór zmiatał ludzi tysiącami — nędza była powszechną, jednostki żyły tylko bez troski. Dziś natomiast do przeciętnego dobrobytu dojść może każdy pracowity.

— A więc to koszyk, panie Schravendyk.

— Niestety, tak jest, panie van der List.

Niklaus pocieszał się. Jest jeszcze wiecej dziewcząt w Holandyi. Nie ta, to inna: zresztą wszystko mi jedno!

I rzeczywiście, w jakiś czas potem upodobał sobie pannę van der Berg, bardzo przystojną, młodą dziewczynę, o długich warkoczach złotych i figurze arcyzgrabnej.

— Wspaniale! — zawołał pan van der Berg, gdy Niklaus oświadczył mu się o rękę córki.

Wypili po szklance wina, poczem papa van der Berg rzekł na odchodnem:

— Pomówię z córką. W przyszłą niedzielę otrzyma pan odpowiedź.

W terminie oznaczonym Niklaus stawił się powtórnie. Papa van der Berg był bardzo zmieszany. Po różnych niedomówieniach i wykrętach oświadczył nareszcie gościowi, że panna znajduje go za mało przystojnym, a raczej — niedostatecznie pięknym.

— Krótko mówiąc, nie chce mnie — zawołał Niklaus, przerywając potok wymowy niedoszłego teścia.

Bądź co bądź, nie dawał jeszcze za wygraną. Więc zaofiarował nazwisko swe i serce pannie Kerkhoff, czarującej blondynce z przepaścistemi oczyma.

Ale panna Kerkhoff, nie czekając niedzieli następnej, sama dała mu odprawę prosto z mostu.

— Nie patrzę na urodę, ani na bogactwa, panie van der List. Ale nigdy nie zgodziłabym się wyść za mąż za człowieka, który sprzedaje sery. To jest dla mnie za mało poetyczne.

— Jak ci się podoba! — pdmyślał sobie Niklaus i wyszedł.

Rzecz prosta, czuł się boleśnie dotknięty w ambicyi swej, w ambicyi mężczyzny, tem więcej, że wieść o jego niepowodzeniach matrymonialnych szybko rozniosła się po mieście, wywołując liczne plotki i komentarze złośliwe.

Jakoż wieczoru pewnego, pierwszy raz od lat dziesięciu, nie przyszedł do piwiarni.

— Oho! — pomyślał sobie Jakób już koło północy — Niklaus nie wychodzi.

Następnego wieczoru Niklaus też nie przybył.

I na trzeci wieczór nie stawił się również.

— Dobrze! — pomyślał Jakób — widocznie się ożenił.

A Niklaus, jak gdyby zapadł się w ziemię.

Otóż miał już dosyć nieustannych spotykań się na ulicy z pannami, które mu dały odkosza. Wyjechał z kraju.

Przez lat dwadzieścia nie słyszano o handlarzu serów nic zgoła. Aż tu nagle pewnego pięknego poranku powraca nasz Niklaus z Afryki, gdzie w kopalniach złota dorobił się miljonowego majątku.

Tegoż wieczoru udał się do piwiarni.

Na zwykłem miejscu swem, nieopodal od pieca, siedział przy stole pan Jakób, z porcelanową fajką w zębach, mając przed sobą na stole bombę piwa. Obaj przyjaciele kiwnęli sobie głowami na powitanie, jak gdyby widzieli się przed godziną.

— Dobry wieczór, Niklaus.

— Dobry wieczór, Jakóbie!

— Cieszy mnie, że oglądam cię znowu.

— I mnie również.

Stanowczo słońce afrykańskie nie uczyniło go rozmowniejszym. Wypili w milczeniu po trzy szklanki piwa, nagle Niklaus zapytał się:

Dla Pań naszych.



Modne koszyczki.

Tegoroczna moda dyktuje stroje wspaniałe i wprowadza coraz więcej styl wschodni, dając motywy bizantyńskie, perskie i egipskie w haftach, używanych do przybrania sukien i kostyumów, w paskach, naśladujących draperye bajader wschodnich, nisko na biodrach wiązanych. Ale przy ekscentrycznych kostyumach gust estetyczny nie pozwoli na żaden wybryk brzydki; „paniers", „koszyki" rokokowe, o których się tyle pisze i mówi, jak o mających wywołać rewolucyę w obecnej modzie obcisłych sukien, noszone są bardzo oględnie.

Modne koszyczki nie przypominają dawnych bombiastych upięć rococo, nie szpecą konturów sylwetki zbytniem poszerzeniem bioder, ale zsunięte do dołu, dochodzą do kolan, lub też utworzone są przez marszczenie dolnego brzegu tuniki, lekko podniesionej i podpiętej. Robią je wyłącznie dla osób wysokich i szczupłych i tylko przy sukniach wieczorowych, z lekiego materyału lub strojnych pomowych, na ulicę pozostają ubrania skromne, wyróżniające się jedynie jakością materyału i nieposzlakowanym krojem. Wogóle, im kobieta jest młodsza i ładniejsza, tembardziej będzie zaznaczała prostotę swego stroju. Arcydzieło nie potrzebuje ram. Miękkość materyi, artystyczny układ draperyi, przypominają klasyczne posągi greckie. Gorset zupełnie prawie niewidzialny nie psuje zupełnie harmonii linii, uczesanie przypomina szlachetne upięcie włosów w węzeł grecki, potęgując jeszcze upodobanie się nowożytnej kobiety do dawnych cór Hellady.

Nasze ilustracye.

Jasne, wzorzyście drukowane materyały, które tego roku są bardzo modne, nadają się wybornie na skromne suknie spacerowe; najlepiej zaś te suknie wyglądają w najprostszym fasonie i prawie zupełnie bez przystroju. Koszta takich sukien są nieznaczne, zwłaszcza, gdy się je w domu sporządza. Oba nasze, na ilustracyi uwidocznione modele letnich sukien spacerowych i modele sukienek dla dziewczynek — proste, skromne a gustowne — mogą naszym czytelniczkom posłużyć jako pożądane zapewne wzory i ułatwić obmyślenie letniej toalety.

Dzieje terna loteryjnego.

Tragedya podpułkownika i jego żony.

Przed kilku tygodniami zawarł w Wiedniu podpułkownik 67 pułku piechoty Alfred B. związek małżeński z panią Gizela F. Znali się z sobą i kochali przez lat kilkanaście — dopiero po długoletnich staraniach udało im się usunąć wszelkie przeszkody.

Podpułkownik B., mężczyzna dotychczas rześki i czerstwy, zaraz po ślubie zasłabł. Przewieziono go do szpitala garnizonowego, gdzie 4. b m. umarł na zapalenie nerek. Pogrzeb odbył się w sam dzień Bożego Ciała — a niezliczona ilość gości żałobnych w kondukcie świadczyła o sympatyi i popularności, jaką się zmarły oficer cieszył. Brakło atoli za trumną wdowy po zmarłym. Nieszczęśliwa bowiem kobieta tak sobie wzięła do serca śmierć męża, że z rozpaczy, dostała pomieszania zmysłów. Biedaczkę musiano internować w zakładzie w Steinhof.

Przeznaczenie, które niejednokrotnie przedziwnie kształtuje losy ludzkie, sprawiło, że wstrząsająca tragedya powyższa opatrzona została epilogiem, co najmniej oryginalnym. Otóż żona pewnego oficera wiedeńskiego opowiadała w dniu Bożego Ciała swej kucharce o pogrzebie podpułkownika i o tragicznem losie jego żony. Kucharka, która grywała namiętnie na loteryi liczbowej, natychmiast przeistoczyła powyższy wypadek w „niezawodne" numery. Nie dość na tem. Tak długo namawiała swą panią, dopóki ta nie przyczyniła się datkiem jednej korony do stawki.

Postawiły trzy numery: 67, 33 i 2 — tj. liczbę pułku przy, którym zmarły służył, liczbę lat jego i numer domu, w którym mieszkał przy Alterstraße. Onegdaj wszystkie trzy numery wyszły na loteryi wiedeńskiej a kasa państwowa wypłaciła kobietom wygraną, wynoszącą kilka tysięcy koron.

— A co tam słychać z panną Schravendyk?

— Owdowiała — odpowiedział Jokób. — Mąż z nią był bardzo nieszczęśliwy. Biła go często.

— Tak! — rzekł Niklaus.

Nastepnego wieczoru zapytał o pannę van der Berg.

— Owdowiała — odpowiedział Jakób. — Mąż był z nią bardzo nieszczęśliwy, bo miała dużo kochanków.

I jeszcze następnego wieczoru zapytał o pannę Kerkhoff.

— Owdowiała — odpowieeział Jakób. — Mąż był z nią bardzo nieszczęśliwy. Żona pisywała wiersze, a on musiał pokoje zamiatać i gotować obiady.

— Tak! — rzekł Niklaus i po chwili głękokiego namysłu dodał jeszcze:

— Ale piwo wydaje mi się teraz znacznie lepsze.

Tymczasem wszystkie trzy damy: pani Schravendyg z domu, van der Berg i Kerkhoff ciągle jeszcze mieszkały w tem samem mieście.

Można wyobrazić sobie wściekłość przezacnych tych niewiast, gdy dowiedziały się, jakie straciły miliony, dając kosza Niklausowi.

— A przecież, gdybym chciała, byłabym dziś bogatą panią van der List!

I w głębi serca dodawała każda z nich — Kto wie?... może jeszcze nie zapóźno?... I za każdym razem, gdy spotykały dawnego wielbiciela swego, obrzucały go wejrzeniem płomiennem, rozkosznie uśmiechając się. Ale Niklaus nie patrzył się na nie, i nigdy czapki nie uchylił nawet.

Wiele lat jeszcze przeżył poczciwy nasz Niklaus jako milioner, nie pysząc się jednak z tego zupełnie.

Lecz zachorował w końcu i umarł w tydzień po śmierci przyjaciela swego Jakóba. Ocz wiście, zainteresowanie się kwestją spadku było nadzwyczajne. Niklaus nie pozostawił rodziny. Komuż dostaną się te kapitały wielkie?

Żadnej rodziny? To tylko gadanie takie — milionerzy muszą mieć zawsze rodzinę, a w braku jej — dalekich krewnych.

I zjechało się takich krewnych trzydziestu, Lecz, niestety, zawód ich spotkał srogi. Niklaus pozostawił testament, a w testamencie było napisane jasno, że nieboszczyk spadkobierczyniami swemi ustanawia panie (z domu) Schravendyk, van der Berg i Kerkhoff.

— Jak to? — wołano dokoła. — te kobiety, które mu dały kosza, mają otrzymać teraz tyle pieniędzy? Nic, to niemożliwe!

Ale rejent, który czytał testament poprosił o uciszenie się i ciągnął dalej głosem uroczystym:

— „Zapisuje im majątek swój, chcąc wywdzięczyć się za przysługę, którą wyświadczyła mi każda z trzech wyszczególnionych dam powyżej. Ponieważ nie zgodziły się zostać memi żonami, uratowały mnie od zguby, w którą, niebaczny, leciałem na oślep. Zaoszczędziły mi losu małżonków swych. Sumy, które zostawiam, za małe na wynagrodzenie za czyny tak szlachetnie. Panie Schravendyk, van der Berg i Kerkhoff (z domu) otrzymują niniejszem moje błogosławieństwo i pieniądze, któremi, jak mniemam, z uwagi na ich wiek niezbyt już młody, niedługo się nacieszą!".

Amory w kryminale.

Nowe bajki o Macochu i Załogu. — Korespondencya miłosna przez otwór w murze. — Dwaj rywale. — Niewierna ukarana. — Macoch i Krakowianki. — Kaczki dziennikarskie. — Pojedynek rywali.

(Korespon. własna „Nowin“)

Warszawa, 13 czerwca.

O Macochu i Krzyżanowskiej, oczekujących w więzieniu piotrkowskiem terminu wznowienia procesu w II instancyi, przyniół „Kuryer Warsz.“ nowe „senzacye“. Helena Krzyżanowska-Macochowa stara się w jakikolwiek sposób wypełnić nudę życia więziennego, i przy pomocy porozumiewawczych pukań, nawiązała znajomość z więźniem Stanisławem Żebrowskim. Udało jej się podobno również wywiercić mały otwór w murze dzielącym jej celę i nowego znajomego i w ten sposób przesłać towarzyszowi niedoli kilka listów miłosnych. Takie przynajmniej wieści opowiadano sobie w ostatnich dniach w mieście, z czego skorzystał „Kuryer warszawski“ i rozpisał się szeroko o rzekomych wielbicielach Macochowej, zasypujących ją formalnie listami z oświadczynami i wyznaniami miłosnymi. Pomiędzy nimi pierwsze miejsce zajmuje Załóg, który miał napisać do Macochowej list z Ameryki, donosząc że nabył 300 hektarów ziemi i oczekuje niecierpliwie na przyjazd Macochowej, aby wziąć z nią ślub. Drugim „poważnym“ konkurentem ma być jakiś maszynista kolejowy, Rosyanin, który również na znaczną odległość, zapałał ku niej efektami — bo aż z Władywostoku. Miejscapobytu tych dwóch „poważnych“ wielbicieli są wystarczającym probierzem prawdziwości, rozsiewanych wieści. Są to tylko zwykłe plotki, jakich setki krążą w Piotrkowie i przedostają się na szpalty łatwowiernej prasy warszawskiej. Widocznie w tym roku zbyt wcześnie rozpoczyna się sezon dziennikarskich kaczek i wężów morskich. Macoch, Załóg i Krzyżanowska zastępują kaczki i węże....

Do tej samej kategoryi senzacyjnych wiadomości, zaliczyć trzeba skargę Macocha wystosowaną do Zarządu więzienia na niewierną kochankę i ukaranie niewiernej (właśnie na skutek tej skargi) przez odebranie jej łóżka stołu, stołków i t. p. (Czy także podłogi i sufitu celi? — dzienniki nie podają).

Wielu mężczyzn zazdrości Macochowi jego doli, bo jak głosił ten sam „Kuryer Warszawski, otrzymuje on stałe listy miłosne od wielbicielek z **Krakowa** i Petersburga (dla Piotrkowiczan widocznie są to dwa główne miasta na świecie), które słodkiemi słówkami starają się ukoić jego skołatane serce i wlać otuchę w lepszą przyszłość w ich objęciach.

Jedną z krakowskich wielbicielek Macocha, jak opowiadają sobie w Piotrkowie, ma być pewna wdówka, która poznała go na dworcu kolejowym w chwili aresztowania.

Podobnych wieści, zaczerpniętych z ulic Piotrkowa, przyniosą zapewne dzienniki w najbliższych dniach więcej i dla tego, aby je „Nowiny“ uprzedziły — donoszę, że z końcem czerwca ma się odbyć o serce Heleny pojedynek na wodach morza żółtego miedzy Załogiem a maszynistą z Władywostoku przy pomocy torpedowców.

Józef Cieśluk.

Zalew Galicyi przez szpiegów rosyjskich.

Przed kilku dniami doniosły „Nowiny“ o nowej aferze szpiegowstwa na rzecz Rosyi i aresztowaniu bar. Königów i niejakiego Kołosowskiego (nie Kłosowskiego). Obecnie wyszły na jaw szczegóły świadczące, że Rosya rozwija w Galicyi stale szpiegowstwo i to na szeroką skalę.

Śledztwo prowadzone przez policyę lwowską wykazało, że Nora bar. Hoffmann przybyła do Lwowa d. 23 z. m. z polecenia kijowskiego sztabu generalnego, **celem wypłacenia honoraryów za usługi szpiegowskie** osobom, mieszkającym w Austryi, a stojącym na usługach Rosyi. Jaką drogą policya doszła do samego aresztowania bar. Hoffmann i ustalenia powyższych szczegółów, jest okryte ścisłą tajemnicą urzędową.

Jedną z osób, której bar. Hoffmann wypłaciła pieniądze był poprzednio już aresztowany Rudolf baron König, komunikujący się ze sztabem generalnym w Kijowie pod pseudonimem „von Rosenberg“.

Co do Andrzeja Kołosowskiego stwierdzono, że nawiązał rozległe stosunki z osobami mieszkającemi we Lwowie i okolicy celem **zwerbowania ich dla usług szpiegowskich**. W jego usługi oddała się też prawdopodobnie krawczyni Czesława Barszczewska. Stwierdzono, że pozostawała ona w ostatnich czasach w zażyłych stosunkach z Kołosowskim i z jego też polecenia wyjeżdżała do Przemyśla, prawdopodobnie dla zbadania tamtejszych stosunków wojskowych, ewentualnie dla nawiązania znajomości ze sferami wojskowemi. Do spółki szpiegów, zorganizowanych przez Kołosowskiego należy więcej osób z Galicyi i Bukowiny. Znamiennym faktem jest to, że organizacya ta wysyłała do Rosyi wiadomości szpiegowskie przez Niemcy i tą samą drogą otrzymywała instrukcye. W jednem nawet z miast, mianowicie w B., organizacya ta utrzymywała specyalnego (człowieka dla „pośrednictwa“.

Z osób, mieszkających w Galicyi i na Bukowinie, zostali aresztowani prócz wymienionych: J. Zwarycz z Tarnopola, J. Zieliński z Halicza i B. Kulikow z Czerniowiec, Wasyl Matuchin, kaflarz z Mielca, Kratt z Kołomyi, J. Wąsowicz z Rozwadowa i mieszkający u niego od dłuższego czasu pewien oficer rosyjski.

W Wiedniu aresztowano w związku z tą aferą Pawła Piczkura i Serginsza S.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Nazwiska wszystkich czytelników, nadsyłających **dobre rozwiązania**, będą w sobotnich numerach drukowane. Prosimy rozwiązania przysyłać kartą korespondencyjną, zaadresowaną: „Redakcya Nowin“ (dział zagadek), Kraków. Imię, nazwisko i adres posyłającego muszą być wyraźnie napisane. Fałszywe rozwiązania nie będą uwzględniane.

Za dobre rozwiązania każdej z zagadek wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy dalszą **szaradę** i wyznaczamy znowu książkową premię.

7. SZARADA.

Szedł raz **pierwszy** (nie wiemy, jak on się nazywa —
Może to **drugi czwarty,** może **trzeci czwarty?**)
Chce **czwarty** sobie kupić — dolo nieszczęśliwa!
Bo go ząb strasznie boli i rwie nie na żarty.
Nagle o coś na drodze zawadził swą nogą.
— **Trzecia!** — krzyknął ze złości i zmarszczył się srogo.
Có: **drugie** było? właśnie to **całość** powiada;
Zgadnijcie, proszę, sami, bo łatwa szarada.

A. H.

Rozwiązania poprzednich zagadek i szarad.

1) Zagadka kabalistyczna: aparat, parasol, paraliż, preparat, parawan, opary, kapary.

2) Zagadka strategiczna:

25	50	25
50	300	50
25	50	25

3) Zagadka imienna: Synowi było na imię Emiljan. (Emil-jan).

4) Szarada: „Golibroda“.

5) Szarada: „Tata, mama“.

6) Zagadka: „Europa to najkulturalniejsza na świecie połać — wyjąwszy Amerykę.

Trafne rozwiązania nadesłali:

1) kabalistyczna: Jan Gawron w Podgórzu. St. Świerkosz w Krakowie. J. Chmiel, Przecław. K. Kotulski, Kraków.

2) strategiczna: St. Scherschardt, Chrzanów. Stan. Świerkosz, Kraków. T. Kurasiewicz, Kraków. J. Jendlowa, Kraków. J. Chmiel, Przecław. Z. Lercel, Sędziszów. K. Jędrzejowski, Podgórze. Władysław Hell, Kraków. Eli Czarnecka, Tarnów. L. Parecki, Gdów. S. Jeż, Myślenice. K. Kotulski, Kraków.

3) imienna: J. Jendlowa, Kraków. J. Gawron, Podgórze. St. Świerkosz, Kraków. K. Kotulski, Kraków.

4) szarada: St. Świerkosz, Kraków. J. Chmiel, Przecław. K. Kotulski, Kraków. Jan Gawron, Podgórze. Z. Lercel, Sędziszów.

5) szarada: Eugenia Bembynek, Muszyna. J. Gawron. Podgórze. T. Kurasiewicz, Kraków, St. Świerkosz, Kraków. K. Kotulski, Kraków.

6) zagadka: J. Gawron, Podgórze. K. Kotulski, Kraków. St. Świerkosz, Kraków.

Premie książkowe

przez losowanie otrzymali pp:

1) J. Gawnron, Podgórze (powieść „Król powietrza“).

2) Eli Czarnecka, Tarnów (powieść „Balonem do bieguna północnego“).

3) J. Jendlowa, Kraków (powieść „Stepowa panienka“).

4) St. Świerkosz, Kraków (powieść „Przewrót“).

5) E. Bembynek, Muszyna (powieść „Balonem do bieguna“).

6) J. Gawron, Podgórze (powieść „Balonem do bieguna“).

Pp. wygrywający zechcą zgłosić się po odbiór premij (z jakąś legitymacyą) do administracyi, względnie jeżli mieszkają na prowincyi nadesłać 45 hal. w markach na koszta rekomendowanej przesyłki książki.

Nasz Konkurs łamigłówkowy

Zarazem, a niezależnie od przyznawania nagród w postaci książek co sobotę, ogłaszamy **konkurs łamigłówkowy**, który rozpoczyna się z dniem 4 czerwca, a rozegrany zostanie w dniu 21 grudnia br.

Każdy z czytelników ma prawo brać udział w tym konkursie. Kto w czasie od 4 czerwca do 21 grudnia nadeśle **największą ilość trafnych rozwiązań zagadek**, (ogłaszanych co sobotę w „Nowinach“) ten w dniu 21 grudnia otrzyma **1 nagrodę**, następny II. nagrodę etc.

Nazwiska wszystkich osób, nadsyłających trafne rozwiązania, będą ogłaszane w dzienniku za każdym razem co sobota — i utrzymywane w ewidencyi. Z dniem 21 grudnia nastąpi obliczenie ilości trafnych odpowiedzi i rozdział nagród.

Nagród wyznaczamy **pięć, w łącznej kwocie 75 koron** — I-sza 25 kor.; II-ga 20 kor.; III-cia 15 kor.; V-a 5 kor.

Nazwiska wygrywających będą w dniu 21 grudnia ogłoszone.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
9·20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
2·55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocł… n. (do wszystkich od ó…).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczor (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karls… .u.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława, Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8·46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

MAGISTRAT stoł. król. miasta KRAKOWA.

L. 68109 1912 B. h.

Ogłoszenie licytacyi

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:

1) w Rynku w Dębnikach,

2) od ul. Długiej do podjazdu kolei północnej w km. 411.032 koło bastyonu Nr. 3.

3) Na drodze równoległej na stacyi zestawczej odbędzie się w budownictwie miejskim Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 24-go czerwca 1912 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 3 tysiące kor. Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków dnia 11 czerwca 1911 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(10) *Tłumaczyła Marbur.*

Wtedy dopiero opowiedział mi, że zrana, gdy szedł po schodach, poczuł dziwne jakieś osłabienie i usiadł na chwilę na stopniach. Wtedy słyszał, jak Cezar Reich wszedł z córkami do piwnicy i zamknął drzwi za sobą.

Przeszło kwadrans słyszał ich głosy i jakieś dziwne chlapanie w wodzie. Potem wszystko umilkło. On pukał i wołał, a gdy nie było odpowiedzi, otworzył drzwi kluczem od starej szafy na bieliznę; klucz stosowny jest też do zamku piwnicy.

— Latarką, -- kończył — oświecałem całą piwnicę aż do wody, wołałem, krzyczałem — nie było odpowiedzi. Czekałem z tą sprawą na ciebie, bo nie chciałem w to wmieszać nikogo obcego.

— To ci się wszystko tylko uroiło, przecież oni są w pokoju, — odrzekłem, choć wszystko to w połączeniu z poprzedniemi mojemi obserwacyami zaniepokoiło mnie.

— Tak, jeżeli go napewno widziałeś, musiałem sobie to istotnie tylko wyobrazić — rzekł, a dziwny tragizm wiał od niego w tej chwili. — Ale w takim razie ze mną już koniec. Jestem idyotą, stary mózg już wypowiada służbę.

— Powinieneś mniej pić dziaduniu — rzekłem i uczułem się wzruszony. — Mój Boże, taki był biedny stary i siwy! Gdybyś się trochę wstrzymywał.

— Przecież picie nie szkodzi, — przerwał mi. *Allons donc!* — uśmiechnął się, (gdyśmy sami byli mówiliśmy zawsze po francusku), *je te prie encore une fois de te menager* (Proszę cię raz jeszcze, byś się oszczędzał).

— *Il faut, que vieillesse se passe*... trzeba żeby starość się wyszumiała od — rzekł smętnie, zmieniając przysłowie.

Było to dziwne. Tegoż wieczora, jakby się powtórzyły starania o moje milczenie, zaproszono mnie na kolacyę i zatrzymano do północy, bawiąc rośmieszając i zasypując grzecznościami.

*

— Wilde! — zawołał mnie w sobotnie południe golarz wioskowy — Pospiesz się trochę chłopcze! Przed twoim domem tłum ludzi!

Zapytałem go, czy to dziadek... Ale on nie wiedział, gdyż widział tylko zdaleka te „tłumy“.

Pobiegłem pędem i ujrzałem wprawdzie nie tłum, ale kilkanaście osób stojących przed bramą naszego domku.

— Co się stało? Co chcecie? — zapytałem.

Z progu domu podniósł się dziadek i począł po raz już nie wiem który opowiadać, że w domu straszy, że pokoje odnajął dyabłowi, że w nocy chętniej spałby na ulicy niż w swojem łóżku i t. d.

Z największym trudem udało mi się nawpół obłąkanego ze strachu starca zmusić, aby wszedł do domu, gdzie opowiedział mi podobną jak ostatni raz bajeczkę.

O dwunastej wrócił do domu, jak zwykle, by nie nanieść błota, w pończochach i słyszał krzyki i śmiechy w piwnicy. Trzy głosy, potem sapanie jakby się kto dusił — a wreszcie cisza. Gdy pomimo pukania nikt się nie odzywał, otworzył drzwi do piwnicy i — nic nie ujrzał. Tym razem nie czekał — aby nikogo obcego nie wmieszać, tylko narobił krzyku i zwabił tem przechodniów. Teraz i ja zapukałem do drzwi Reichów i otworzyłem je ostrożnie. Wszystko było w porządku, o ile u Reichów można było o porządku mówić.

Razem z dziadkiem wszedłem i podszedłem do drzwi sypialni; były zamknięte.

Potem zeszliśmy po schodkach do piwnicy.

(C. d. n.).

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY LINIA A-B

POLECA NA SEZON OBECNY

◎◎ Nowości dla Pań: ◎◎	Przybrania do sukien:
Bluzki - Halki - Pończochy - Rękawiczki	Koronki - Wstążki - Aplikacye - Hafty
Parasolki i parasole - Szale - Boa strusie	Materye jedwabne - Tiule - Gazy - Kre-
Żaboty - Kołnierze - Krawaty - Czapki	piny - Guziki i przybory do szycia
sportowe - Woale	domowego

CENY NISKIE — TOWAR DOBOROWY.

UWAGA: W niedziele i święta sklep zamknięty.

673

Na nagrody pilności

poleca:

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Milkowskiego w Krakowie.

Książki ozdobnie oprawne:

Bukowski Ks. Jasna Góra, Dzieje cudownego obrazu w Częstochowie K. 1·50.
Bukowski Ks. Żywot św. Jana Kantego K. 1·60 (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Sandoz Marya (Podolanka) Legendy z życia N. Maryi Panny dla młodego wieku K. 1. (polecone przez Radę Szkolną Krajową 73
Szalayowa Walerya Za kraj i braci (opowiadanie historyczne) K. 0·90
Śmiałowski B. Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Wydanie czwarte. Praca uwieńczona nagrodą K. 0·80.
Wróblewski Dr. K. O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego, 1910, K. 0·60 i wiele innych wydawnictw stosownych na nagrody.
Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykle z marką po 4 hal. a zagraniczne po 9 hal.



Antoni Larisch

Skład fotograficznych aparatów założony w roku 1891

KRAKÓW

ulica Szewska, tylko L. 19

poleca **najnowsze modele** po cenach fabrycznych, oraz **wszelkie przybory** do tychże. — **Podręcznik fotografii dla początkujących,** nowe własne wydanie za nadesłaniem franko Kor. 1·10. 683

W najruchliwszym punkcie miasta

do wynajęcia zaraz

duże dwa sklepy

przy pl. Szczepańskim **L. 6.** i od ul. Reformackiej **L. 3.**

Wiadomość w Syndykacie Rolniczym, plac Szczepański L. 6., l. p. 726

IGNACY CYPRES, KRAKOW.



ul. Szewska 13. Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich: 1 Brytania Anker Rem. syst. Roskop 36 godz. z pięknym łańcuszkiem K. 3·90. 1 amer. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem Koron 4·70. — Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. — Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od koron 2·—. Zegarki złote damskie od koron 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 244

Rzadka sposobność! Znakomite sukienne spodnie modne za K. 5·50.

Wskutek korzystnego zakupu wielkiego zapasu sukna ze zwiniętej fabryki, wysyłam jak długo zapas starczy jedną sztukę bardzo dobrych, wytrzymałych sukiennych spodni najnowszego fasonu, nienaganny wiedeński model, w najpiękniejszym wykończeniu i najlepszej jakości tylko za K. 5·50, 2 sztuki K. 10·50. W zwykłych okolicznościach kosztują więcej jak dwa razy tyle. Barwa według życzenia. Jako miara wystarczy podanie obwodu w pasie i długość w kroku. Ryzyko wykluczone, albowiem zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości uskutecznia.

Wiener Hosenexport. Filia.

H. KLINGER,

Kraków, ul. Brzozowa Nr. 9·187.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 285 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

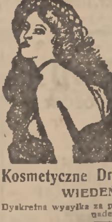
I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Zagwarantowany skutek

w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.

Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.



Dr. med. A. RIXA

Krem na biust

nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku sensacyjny stały skutek! Bujny biust, pełne, jędrne kształty ciała w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K 3·—, duża puszka wystarczająca do osiągnięcia celu K 8·—

Niepożądane włosy

na twarzy usuwa w przeciągu 5 minut, Dra med. A. Rixa usuwacz włosów pod gwarancyą nieszkodliwy, cena K. 4·—, wszystkie przez władze lekarskie zbadane preparaty.

Kosmetyczne Dra A. RIXA laboratoryum,

WIEDEŃ IX, Berggasse 17 H.

Dyskretna wysyłka za pobraniem lub opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości. 681



OLLA GUMMI polecone przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog. Cena 4, 6 i 8 kor.

284

PIEGI

Do usunięcia piegów używają najrozmaitszych środków. Wszystkie te środki oparte są na jednakowych zasadach mianowicie na wybielaniu piegów. Ten sposób postępowania nie jest właściwy. Chcąc usunąć piegi, nie wystarczy ich wybielić, gdyż po przerwaniu kuracyi piegi występują ponownie. Trzeba je przeto zupełnie zniszczyć. Usunąć piegi zupełnie można tylko zapomocą tak zw. „Santo-Creme“. Twarz należy co dwie lub trzy godziny natrzeć tym kremem i następnie zmyć mydłem. Ten sensacyjny krem usuwa piegi zupełnie w krótkim czasie i czyni cerę piękną, rumiano-białą. Krem ten sporządzony jest pod kierunkiem prof. uniwersytetu dra Hagera prawnie chroniony i jest dziś jedynym pod gwarancyą, skutecznie działającym środkiem, przy tem zupełnie nieszkodliwym. Pudełko jedno wystarczy. Cena kor. 2·50, pocztą kor. 2·80 franko. Zamówić za zaliczką lub poprz. nadesłaniem gotówki: w markach poczt. lub przekazem.

J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa 35.

BEZPŁATNIE

wysyłam na żądanie każdemu mój bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych i optycznych, wyrobów ręcznych, towarów ze stali i skóry, przyborów toaletowych i do palenia, przedmiotów do domowego gospodarstwa, broni i t. p.

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 749 (Czechy).

Kwizdy FLUID

Marka „wąż“ 18

Fluid dla turystów

Oddawna wypróbowane, wonne wcieranie w celu wzmocnienia i zesilenia ścięgien i muskułów. Środek pomagający przy podagrze, reumatyzmie, bólach w biodrach, postrzale i nerwobólach. Turyści, myśliwi, cykliści i jeźdźcy używają takowy ze skutkiem dla wzmocnienia i odzyskania sił po większych trudach.

Cena całej flaszki K 2·—
„ pół „ „ 1·20

Prawdziwy do nabycia w aptekach. Ilustrow. cennik darmo i opłatny.

Główny skład:

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austryacko węgierski, król. rumuński i król. bułgarski nadworny dostawca, obwodowy aptekarz, Korneuburg koło Wiednia.

